

Gazeta Jarocińska

NUMER 33 (97) III

Jarocin, 8 sierpnia 1992 r.

CENA 2000 zł

20 000 WIDZÓW



360 ZESPOŁÓW 4200 NA POLU NAMIOTOWYM

Z OSTATNIEJ CHWILI!

FMR JAROCIN '92 WYGRAŁY ZESPOŁY

GA-GA - NAGRODA 20 MILIONÓW

THE BILL - 10 MILIONÓW

NAGRODĘ DZIENNIKARZY - DUM-DUM - 10 MILIONÓW

ROCK'AND ROLL UZDRAWIA

Dzisiaj jest wreszcie noc tajemnicza, wielce oczekiwana. Noc, którą wypełni Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. To nie jest strażacka sekcja instrumentów dętych, ani "banda" górali beskidzkich. To jest wciąż odnawialny, rotacyjny, ekskluzywny Klub, do którego wstąpiły najlepsze polskie grupy rock'n'rollowe. Jest taki facet, Owsiaś Jurk. Zna go czterdzieści procent populacji tego kraju. To są ludzie, którzy chyba nie przekroczyli dwudziestej piątej wiosny życia. Ten facet, którego ci w wieku poprodukcyjnym czysto mają za nieszkodliwego świna, gdyż nosi okulary w czerwonej oprawie i w dodatku się jaka, nie krępuje się gadać bez przygotowania w telewizorze i w radiu.

Ten gość bywa czasami w domu, gdzie od czasu do czasu ogląda telewizję. Zdarzyło mu się, że siedział sobie w fotelu i spośród migających obrazków potoku słów, wyłowić scenkę, zupełnie naturalną, nieupoznaną. Artyści wśród medyków - chirurgów z Centrum Zdrowia Dziecka - opowiadali o dzieciakach, które udało im się wydźwżyć śmierci. O maluchach, które mogłyby zachować przy życiu, gdyby nie drobniąż. Brak pieniędzy na operacje, które trzeba robić na otwartym sercu. Co ciekawe, ci ludzie nie próbowali robić z siebie szamanów, magów, którzy posiadli wiedzę tajemną, co często i gęsto dzieje się, gdy idziesz do doktora w rejonowej przychodni. Szczerze się martwią tym, że nie mogą zrobić więcej, chociażby nie wiem jak chcieli. Skarb państwa nie daje rady. Czasem trafi się ktoś, kto sypnie grozem - ale to rzadko. A oni chcieli, żeby żadne z potrzebujących pomocy dzieci nie zostało odesłane z kwitkiem.

Największego zatwardziela by to poruszyło. Toteż ów Owsiaś, wykorzystując środki masowego rażenia jak radio i TV, sugestywność rock'n'rolla oraz swoją nadaje równo, że jest tak i tak - potrzeba pieniędzy. Nie ważne ile kto da, leży się każdy grosz. Tak kochajmy dzieciaki jak rock'n'rolla!

I zaczęło się. Wojtek Wąglowski skomponował swoisty hymn Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, czyli akcji pomocy dzieciom z wrodzonymi wadami serca. I tak jak wszędzie, tak i w Polsce zwariowany rock'n'roll rozgrzał serca muzyków, którzy zaczęli grać za darmo i serca fanów, którzy odmówili sobie kułelki, albo "radoskich" dla nieznanymi się pedraków.

W sobotę wieczorem, w czasie tegorocznego "jarocina" - znów się okaże, że rock'n'roll nie jest aż taki odrażający, brudny i zły.

Bo dzięki niemu, jego twórcom i fanom, machając białymi kopertami z pięciotyśięczną wkładką połączymy się z nieznany nam dziećmi, o wielkich, smutnych oczach wypatrujących naszej pomocy.

P.S.
Faktem jest, że czworu dzieciom, za wasze pieniądze naprawiono już serduszka.
(bf, h'r's)

wielka orkiestra
świątecznej
pomocy

BIAŁA NOC PIÓROPUSZY

Przed wejściem na stadion mój plecak sprawdzony przez kulturalnego pana z ochrony. Dlatego zdziwiłem się bardzo, gdy chłopak ze STRAJKU - u informował: "La, la, la, w kieszeni mam gaz". Pewnie nie był sprawdzany. STRAJK tak w ogóle to rozpoczął wartkowy koncert na stadionie. Punkowa kapela, łoił ostro, ale cegós im brakowało. Następna grupa - GA - GA - grała zdecydowanie gorzej. Ja rozumiem, że chłopcy preferują surowego punka, ale nawet wtedy trzeba mieć odrobinę polotu. Wokalista ma pretensje do całego świata i co z tego? Pokrzyczyć chwilę i to wszystko. Kolejne kapela grały przyjemną muzykę. Można było sobie leżeć w spokoju - to chyba było o nich nie świadczyło. Trochę zamieszania zrobiło się przed występem SYJONU, ale wiadomo jak trudno zaistniać 10 orkiestrantów. SYJON rozbijał sporą część publiczności i skończył się bitem. Zeszłoroczni laureaci wypadli nie najgorzej. No może poza LATAWCAMI. Swoją występek kapela zakończyła słowami: "Już więcej nie będziemy was nudzić". To było dobre.

Wreszcie przyszła kolej na DŻEM. Stadion zrobił się nagle za ciasny i część ludzi musiała wskoczyć na scenę. Zamieszanie trwało coś ze 20 minut. DŻEM grał prawie 2 godziny. Tylko raz bisowało. No cóż, mieli w JAROCINIE lepsze koncerty. SIERRA MANTA spełniała rolę przerywnika między dużymi koncertami, bowiem następnym zespołem był KULT.

W tzw. międzyczasie przedstawiciel Niezależnej Inicjatywy Europejskiej powiedział o 12000 kondomów przeznaczonych dla uczestników festiwalu.

Noc pióropuszy rozpoczęła się z po-



nad godzinny opóźnieniem - o 1.45. KSU - owszem, owszem, ładnie grali, ale późno już było i skracano występy. Szkoda. Zeszłoroczny laureat nagrody publiczności - BEER GOGLES - na początku zadeklarował: "Ja Kocham Piwo, ja Kocham Wódkę", a potem chłopcy zaczęli łoić. Co prawda śpiewali głównie po angielsku, ale grali szybko, a to się liczy. Co dwie minuty nowy numer, to chyba nieźle. SEDES dał koncert wspominkowy, przypomniał między innymi numer: POKUTUJEMY. Zresztą kapela ta wystąpiła powtórnie, kończąc o braku z DEFEKTEM MÓZGÓ, pierwszy dzień festiwalu.

Jakoś nie miał szczęścia MOCZ TE-NORA, obrzucony butelkami i kamieniami zszedł ze sceny. Noc Pióropuszy zakończył DEFEKT MÓZGU w piątek po piątej rano.

Dariusz Pilarczyk

★ Jeden z funkcjonariuszy pełniących służbę na jarocińskim Rynku chciał udzielić pomocy niewidomemu młodemu człowiekowi. Jakież było zdziwienie policjanta, gdy zobaczył, że ów młodzieniec znajduje się pod wpływem kleju marki Butapren.

★ Kasia z Kołobrzegu miała pecha. Doznała kontuzji kolana i nie wysłuchawszy żadnej z kapel wróciła do domu.

★ "Denaturat, denaturat, denaturat" - tak skandował jeden z uczestników festiwalu przechodzący ulicą Św. Ducha. Czyżby głodnemu chleb na myśli?

★ "Chcesz mieć wrzody wejść do wody" - taki napis powinien znajdować się w pobliżu jarocińskiego stawu. Takiej tablicy nie było i festiwalowi goście skorzystali z kąpieli przy świetle księżycy. Jeden z nich podobno nurkował w stroju Adama. Nistety nie wiadomo jak wyglądał skóra tego odważnego nurka.

★ Jednym z najmłodszych punków na festiwalu był dziewięcioletni Bartek z Jarocina. "Kogucik"

Bartek a nie był tak imponujący jak irokezy jego starszych kolegów. Mały punk obiecał, że będzie uczestniczył we wszystkich koncertach.

★ W ubiegłym roku pani Barbara namówiła swoją córkę na przyjazd do Jarocina. W tym roku starsza już o rok Agnieszka zaciągnęła na festiwal swoją mamę. Obydwie podkreślały, że panuje tutaj wspaniała atmosfera.

★ W nocy ze środy na czwartek Pinokio rodem z Krakowa bębnił na jarocińskim Rynku. Wszyscy, rastamani z punkami, hipisi ze skinnami bawili się zgodnie około dwóch godzin.

★ Czyżby trawniki w parku były pokryte warstwą szkła? Tak przynajmniej twierdzi młody chłopak rodem z Koła, któremu po małej "wywrotce" musiano udzielić pomocy w szpitalu.

★ Uczestnicy festiwalu musieli każdego dnia schrupać 40000 tyściec bułek i wypić 6500 napojów mlecznych. O tyle bowiem wzrosła produkcja tego rodzaju towa-

KONKURS O MILION

Reguły "Konkursu" są następujące. Należy cztery kupony z kolejnych numerów "Gazety Jarocińskiej" (od numeru 32 do 35 - uwaga! nr 33 "G.J." ukaże się w sobotę 8 VIII) wyciąć i nadesłać (lub dostarczyć) do Biura Ogłoszeń (Rynek Ratusz) na kartce pocztowej z nazwiskiem i adresem. Spośród nadesłanych kart wylosowana zosta-

nie publicznie nagroda w wysokości 1 miliona złotych.

KUPON „G.J.” NR 33 (97)

Konkurs o milion

Disco - maraton

Już za sześć dni - 11 sierpnia o godz. 20.00 w auli ZSZ nr 1 w Jarocinie (ul. Wojska Polskiego), rozpocznie się pierwsza dyskoteka z cyklu "disco-maraton". W imprezie mogą wziąć udział wszyscy zwolennicy dobrej zabawy. Poprowadzi ją Robert Konarkowski z firmy "Disco Metropolis". Podczas dyskoteki wystąpią dodatkowo zespoły muzyczne i grupy taneczne. Poza wyborem najatrakcyjniejszej dziewczyny i najlepiej tańczącej pary przeprowadzone

zostaną również konkursy z nagrodami dla wszystkich. Podsumowanie trzech dyskoteek (następne 15 i 20 sierpnia), kiedy wybrana zostanie superpara i miss, nastąpi 26 sierpnia, a nie 29, jak pierwotnie planowaliśmy. Maraton organizowany jest z myślą o niepełnosprawnych. Część dochodów z imprezy przekazana zostanie na ich potrzeby. Liczne grono sponsorów pozwala przypuszczać, że wszyscy będą zadowoleni.

Rozmowa z zespołem Durallex Sedlex

MADE IN ISRAEL

Jesteście z Izraela. Po raz pierwszy w historii festiwalu gościmy wykonawców z tego kraju. Jak zatem trafiłcie do Jarocina?

Zaprosiła nas do Polski firma Kukuryku Production. Zajmuje się ona m.in. fotografią. W najbliższym czasie ukaże się nasza kaseta wydana jej nakładem. O festiwalu dowiedzieliśmy się dzięki korespondencji prowadzonej z tą firmą. Chcieliśmy tu przyjechać ze względu na nasze polskie pochodzenie.

Zagracie dzisiaj podczas Nocy Pióropuszy. Czy wasza muzyka podobna jest do tej, którą wykonują polskie zespoły punkowe?

Z pewnością trochę się od nich różni. Nie jest to typowy punk - rock. Tworzymy muzykę, która jest połączeniem hard-core'u z elementami folku i trash-metalu.

O czym śpiewacie?

Poruszamy przede wszystkim problemy, które są możliwe do rozwiązania. Staramy się walczyć o wolność. Przecistawiamy się wszelkim przejawom nacjonalizmu. Chcemy zaprotestować także przeciw fundamentalizmowi żydowskiemu. Nie śpiewamy o problemach, w których rozwiązaniu muzyka nic nie pomoże. Na przykład o dziurze ozonowej. Wolność, o której śpiewamy jest widoczna nawet w strukturze naszej muzyki. Dużo miejsca przeznaczamy na improwizację. Poza tym chcemy, aby każdy nasz koncert był zaprzeczeniem tego, co mówią niektórzy politycy - że holocaust nigdy nie miał miejsca.

Jakiej reakcji publiczności się spodziewacie?

Przed wszystkim boimy się trochę, że ludzie mogą mieć trudności

ze zrozumieniem naszej muzyki. W Izraelu jesteśmy już dość znanym zespołem; tam nas rozumieją. To, co robimy może być dla polskiej młodzieży trochę nietypowe. Chcemy dać ludziom więcej niż skananie na scenie.

Czy nie obawiacie się agresji ze strony nacjonalistycznych skin-headów?

Nie. Gdybyśmy się bali nie przyjechalibyśmy. Zresztą z przemocą np. ze strony Arabów stykamy się prawie codziennie.

Czy spotkaliście się już z polską muzyką rockową?

Taczej nie. Na razie znamy i lubimy jedynie Armie i Acid Drinkers. Ostatnio spodobała nam się kapela o nazwie Schizma z Bydgoszczy.

Jakie macie wrażenia z pobytu w naszym kraju?

Trudno powiedzieć. Dotychczas poznawaliśmy go tylko okiem autokaru. Wydaje nam się, że jest to spokojne miejsce. Być może dlatego, że w Izraelu jesteśmy ciągle zajęci; mamy próby i koncerty. Tutaj odpocznemy. Ale odczuwamy w Polakach wiele szarości.

Nawet w Jarocinie?

Tu jest inaczej. Ludzie którzy przyjechali na festiwal chcą zrobić coś nowego. To się czuje.

Jakie są wasze najbliższe plany?

Po występie w Jarocinie jedziemy w trasę koncertową po Polsce. Mamy nadzieję, że uda nam się zagrać w Oświęcimiu. W przyszłym roku chcemy wystąpić na terenie obozu oświęcimskiego, ale nie wiemy, czy będzie to możliwe.

Điękujemy za rozmowę i życzymy udanych koncertów.

Rozmawiali
Ala i AS

PIF-PAF W GACIACH

Czwartkowy koncert w amfiteatrze rozpoczął się kilka minut po dziesiątej. Punktualność zdumiewająca jak na Jarocin. Na scenie pojawił się **BACK TO NORMAL**, banda z Belgii w sile połowy plutonu. Sama sekcja dęta liczyła coś z 9 osób. Robili wielki hałas i widać było, że chłopcom, a nawet dziewczętom, sprawia radość dmuchanie w trąby. Nudno było, a oni trąbili i trąbili. Na szczęście zostali zastąpieni przez **DEKRET** z Krainy Latających Szczyrów i atmosfera, mimo że punki w czasie pogo trochę nakurzyły, oczyściła się.

BLACK WINDOW. Przyznaję, facet ma ostry metalowy głosik, ale nad dykcją musi jeszcze popracować. No i chłopaki nie obkupili się jeszcze

wietru prezerwatywy i nie latające fryzury różnych modeli. W modzie punkowej wyraźnie daje się zauważyć dwa trendy: matowe albo bly-

w mrużące światełka. Czyż może być coś piękniejszego?

Jeśli już jesteśmy przy wyglądzie, to zwróciła na siebie uwagę kapela **BANG BANG 77**. Chłopcy wystąpili w slipkach, niektórzy wzmocnili je pasem (cnoty?) nabijanym dwiekami. Śpiewająca panienka miała stanik, miniówkę no i... pończochy samonośne. To robiło wrażenie. Punkalista **BANG BANG-u** poddając się rytmowi wykonywał, niczym Michael Jackson, ruchy frakcyjne. Czyli wyglądał był, ruch sceniczny również, a muzyczka? Coś tam grali, ale najlepsza była suita **PIF-PAF**. Ponieważ trwała 10 sekund, chyba tylko koneserzy potrafili ocenić jej wartość. Aha, w trakcie suity był też efekt specjalny w postaci wybuchu jednego kapiszona. Też dobrze.

W czwartek słońce tak grzało, że trudno było wytrzymać w amfiteatrze. Trochę chłodem powiało ze sceny w czasie występu **TRANSYLWANIA**. Ładnie toili. Opuściłem amfiteatr o 17.10, a czekały na występ jeszcze chyba ze trzy kapele. Miałych pecha, większość ludzi poszła już na stadion.

Dariusz Pilarczyk



w te wszystkie bajery, które szanujący siebie i publiczność metalowy rockman powinien mieć. Szkoda. Może to by im pomogło.

W chwilach gdy ze sceny wiało nudą, obserwowałem latające w po-

szczące lakiery. Przyznam, że zdecydowanie lepiej wyglądają świecące i migające pióropusze. Jeden z punkersów, z takim czarno-czerwonym czubem skojarzył mi się od razu z wielką ciężarówką wyposażoną

MÓWI KAZIK STASZEWSKI Z KULTU

Byłem na próbie **KULTU** w czwartek, przed koncertem. Ponieważ bramkarze jeszcze nie grawowali, wielbiciele **Kazika** docierali aż pod scenę po autograf i żeby zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie. Idol znosił te tortury cierpliwie i... był chyba zawstydzony. Między jedną a drugą fotką udało mi się przeprowadzić z nim krótką rozmowę.

Czy słowo **"JAROCIN"** budzi w tobie jakieś emocje?

Emocje takie jak u każdego, jest to miejsce najważniejszego festiwalu muzycznego w kraju i dla mnie koncert w Jarocinie jest najważniejszym sprawdzianem w danym roku - bardzo poważnie go traktuję.

A czy jesteście w stanie zagrać i wypaść lepiej niż w tamtym roku? (Publiczność zdecydowanie nie chciała rozstać się z zespołem)

W zeszłym roku nasz występ był kadubowy, zagraliśmy tylko cztery piosenki. Nie dano nam zejść ze sceny, ale ten koncert nie był taki, jak tym chciał. Dzisiaj mamy zdecydo-

wanie więcej czasu i myślę, że zagramy lepiej niż w zeszłym roku.

W twoich tekstach coraz mniej symboliki, coraz więcej dosłowności wyrażającej się w dość obscenicznych obrazkach...

Ja nigdy nie używałem symboli, mówię to, co widzę, jestem człowiekiem bardzo konkretnym - zawsze wałę kawe na ławę!

Ale te ostatnie piosenki erotyczne - pornograficzne na pewno odstają od poprzednich!

To już działalność, która się z **KULTEM** nie łączy. To robię na boku. Bardzo lubię rap i chciałem się sprawdzić. W kulcie takich piosenek nie chcę śpiewać.

Bawisz się tym?

Tak można powiedzieć.

Jak myślisz, czy waszej publiczności nie znudził się już antyklerykalizm zawarty w tekstach piosenek? Czy tobie się nie znudził?

Tego antyklerykalizmu to tak za dużo nie ma. Jesteśmy pierwszym zespołem, który już w czasach zamierczył zaatakować Kościół

- wtedy gdy był on ostoją ruchów wolnościowych, gdy był nietykalny. A teraz... może się to znudzić, bo jest ogólna tendencja atakowania Kościoła. Ja mam pewne zastrzeżenia do tej instytucji i dlatego o tym piszę, a czy to się znudzi? Jak ludzie przestaną chodzić na koncerty, będziemy wiedzieli, że to trzeba zakończyć.

Czy jesteś wierzący?

Mój stosunek do Kościoła Katolickiego wynika z tego, że jestem wierzący. Nie neguję tej instytucji z pozycji ateisty, wierzę w Boga i próbuję jakoś nawiązać z nim kontakt. Kościół Katolicki jest po pierwsze stricte polityczny i cały czas dąży do budowania swojej potęgi. Po drugie religia w Polsce to rytualizm.

KULT jest coraz starszy, a jego publika coraz młodsza. Kiedyś stanowili ją studenci (pamiętam jak

na jakiejś imprezie koledzy z grupy śpiewali **"Krew Boga"** na dwa głosy i waliłi sztylami od młotów po kanapkach), dziś - wczesne nastolatki.

Phyty kupuje publiczność w różnym wieku, natomiast na koncerty przychodzi rzeczywście ludzie młodzi (jak na całym świecie). To my się starzejemy, ja też rzadziej już chodzę na koncerty innych zespołów. Myślę, że to jest zdrowe.

Czekamy zatem na dwugodzinny koncert **KULTU**. Czy "w poje-dynkę" też wystąpisz w Jarocinie?

Nie wiem. Dzisiaj na pewno nie, może w piątek.

A nie boisz się wystąpić w Jarocinie jako "rapowy Kazik"?

Nie, bo to nie byłaby taka muzyka jak na płycie. Mam taki dosyć mocno gitarowy zespół!

To będzie taki heavy Kazik?

No, coś takiego.

Rozmawiała Aleksandra Pilarczyk.



★ Aga prosiła, aby tego nie "olać". Niestety właściciel jednego z domów przy ulicy Wojska Polskiego musiał użyć mocnych argumentów, aby usunąć ze swojej posesji chcących wysiadać się tam, gdzie nie wolno.

★ Jaki klej jest najlepszy? Zdaniem niektórych uczestników festiwalu oferowane w jarocińskich drogeriach **Distal** i **Duosan** są zbyt słabe. Czyżby tylko butaprenem kleiło się buty?

★ Nie wszyscy spośród byłowców festiwalu są wegetarianami. Od czasu do czasu zaglądają oni do sklepów mięsnych przy ulicy Św. Ducha i proszą o darmowy kawaleczek "zwyczajnej". Z jakim rezultatem? O tym szał!

★ "Dziadek kłozetowy" udzielił pierwszej pomocy młodej dziewczynie. Nie wiadomo, czy reanimował ją metodą usta-usta.

★ Pylica płuc murowana! Nie minęła jeszcze godzina od rozpoczęcia pierwszego koncertu na małej scenie, a już tańczono pogo. Zza gęstej chmury ku-

ru nie było widać wykonawców tego oryginalnego tańca.

★ Porozrucane w promieniu kilku metrów plecak i kurtki to efekt gwałtownego powitania, jakie zgłotował na jarocińskim Rynku pewien punk z srebrzystofioletowym "czubem" swoim znajomym.

★ Okulary przeciwsłoneczne w pomarańczowej oprawie, biała koszulka, spódniczka w kratkę, grube granatowe podkolanówki i tenisówki - czy tak wygląda festiwalowy strój męski? A może to wreszcie Szkoci dotarli do Jarocina?

★ "Dziadek! Zobacz jaka seksowna dziewczuszka" - powiedział siedemdziesięcioletni pan do swego kompana widząc dziewczynę przyodzianą w czarny staniczek i fantastyczne spodniki, oczywiście blisko ciała.

★ "Korpulentna piwa beczulka lepsza niż lek w ampułkach" - to tyle jedno z trzynastu przykazań dobrego pioszka. Pozostałe były umieszczone na koszulce jednego z miłośników muzyki punk i... piwa.

SEXBOMBA

• **Koncert w Jarocinie to dla nas nie nowość...**
Bogdan: Tak, graliśmy w Jarocinie 3 razy...

• **I co?**
Bogdan: W 80 r. byliśmy jeszcze młodym zespołem, przyjechaliśmy do Jarocina na przesłuchania w JOK-u, bo nie dostaliśmy się z kasetą i od razu trafiliśmy na dużą scenę - było bardzo fajnie. A w 89 r. graliśmy może minutę? i był grad butelek, pomidorów i wszystkiego - ale byliśmy...

• **Czy chętnie jedziecie do Jarocina?**
Bogdan: Tak szczerze, to z pewnymi obawami.

Bambus: Niedawno mieliśmy grać w Jarocinie i właściwie załatwione były wszystkie formalności i w ostatniej chwili pani kierowniczka z JOK-u zrobiła nas "w trąbę" i odwołała koncert. My oczywiście ponieśliśmy spore koszty, odwołaliśmy koncert w JOK-u, a bardzo chcieliśmy na początku mają tam zagrać.

Jak odbieram Jarocin? - To zależy jak Jarocin nas odbiera, bo z tym różnie bywa. Po prostu nasze uczucia są podobne

Opona: To znaczy jedziemy "z pewną taką nieśmiałością"...

• **Skąd wzięła się nazwa Sex bomba?**
Bogdan: Przecież to jest fajna nazwa. Wymyśliły ją takie dziewczyny, gdy byliśmy na wakacjach dawno, dawno temu.

• **A skład zespołu?**
 "Bambus" Robert Szymański - śpiew;
 "Opona" Piotrek Wercel - Bas - Dominik Dobrowolski - perkusja i ja czyli "Dolar" Bogdan - gitara

• **Nagraлиście dwie płyty...**
Bogdan: Tak, pierwszą 2 lata temu, a drugą na początku tego roku. W sprzedaży jest już kasetka, a płyta i kompakt powinny pokazać się niebawem.

• **To znaczy, że w Jarocinie będzie można już je kupić?**

Bogdan: To nie zależy od nas, my materiał złożyliśmy jakiś czas temu. Z tym pytaniem trzeba by się udać do Arstonu.

• **Gdzie macie próby?**
Opona: Gramy średnio 2 razy w tygodniu w Domu Kultury w Legionowie.

- **A co robicie w wolnych chwilach?**

Bogdan: Opona, Dominik i ja pracujemy, a Bambus nie pracuje.

• **Na co mogą liczyć dziewczyny? - jesteście "wolni", czy "zajęci"?**

Bogdan: Bambus jest żonaty. Opona i Dominik są wolni, a ja, raczej nie, jestem "niewolny"...

Dominik: On jest niewolnikiem..., niewolnikiem miłości!

• **Macie swoich fanów?**

Opona: Mamy fanów, przychodzą do nas listy z całej Polski, czasem nawet z zagranicy przyjdzie jakiś list... Były dziewczyny z Poznania, które chciały nawet założyć nasz fan-klub, ale my się nie zgodziliśmy, bo uznaliśmy, że fan-kluby są dobre dla Papa Dance, czy Ex Dance... A do tej pory dostałem misia od fanki z Łomży - dziękuję!

• **Braliście udział w Koncercie Antypirackim na Agrykoli w Warszawie, czy wy też straciliście na piractwie?**

Opona: No, my tracimy, słuchacze tracą, wszyscy tracą! Na przykład my podpisaliśmy umowę z pewną firmą, że dostanie-

my pewne naliczone nam pieniądze, niestety tak się stało, że tych pieniędzy nam nie wypłacili. Zaczęliśmy protestować i zażądaliśmy im dalej produkować kasety - zabraliśmy im "taśmę-mię", ale oni stwierdzili, że nie ich to obchodzi i dalej robili nasze kasety... były pirackie kasety, bez naszej wiedzy bez naszej zgody - nie zapłacili nam trochę... Nawet nie chodzi o te małe pieniądze, tylko o to, że ludzie kupując kasety mogli trafić na tą drugą lub trzecią kopię i po prostu mogli sobie wyrobić zdanie, że zespół Sexbomba tak brzmiał a nie inaczej, a nas to boli... Ale teraz ukazała się nasza nowa kasetka "Alkohol" wydana przez Arston i to jest w pełni o co nam chodziło. Kasetka legalna.

• **Czy chcielibyście powiedzieć coś stowalowej publiczności?**

- Słuchając nas i żebyśmy się podobali!!! A za chwilę wypiję kolejkę i to wasze zdrowie!

Agnieszka Pilarczyk

KONCERT W WARSZAWIE

W dniu 14 sierpnia br. odbędzie się na stadionie X-lecia w Warszawie koncert organizowany przez "MONAR" i M. Kotańskiego na rzecz dzieci chorych na AIDS z ogólnym przesłaniem "Ty też możesz być zarażony". Na koncercie wystąpią gwiazdy polskiej sceny rockowej i zaproszeni goście z zagranicy (niespodzianka): ARMIA, PROLETARYAT, ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY, ZGODA, APTEKA, JOHN PORTER, MAANAM, DAAB, VOO VOO, LECH JANERKA, GANG OL-

SENA, KULT, DŻEM, AYA RL., CLOSTERKELLER, KSU, ELEKTRYCZNE GITARY, KOBRANOCKA, IZRAEL i inni.

Bilety będą do nabycia w Jarocinie w czasie koncertów. Posiadania biletu na koncert 14 sierpnia upoważnia do zniżki kolejowej do Warszawy. Organizatorzy zapewniają darmowe napoje w czasie koncertu. Koncert rozpocznie się w godzinach popołudniowych, ale już w godzinach rannych publiczność jest mile widziana.

A CHEMIA, ART. SZKOLNE
ARIEL, VIZIR, PAMPERSY, LENOR.

G ♠ 200 art. chemii gospodarczej i kosmetyków
 ♠ zeszyty i pozostałe artykuły szkolne
A HURTOWNIA WITASZYCZKI 30

(f 910)

Paweł Jerzycki
GABINET PSYCHOTERAPII
LEKARZ PSYCHOTERAPEUTA

- ♦ terapia zachowań
- ♦ psychoterapia indywidualna
- ♦ porady w kryzysach psychicznych

REJESTRACJA przyjęć

TELEFONICZNA
 poniedziałek, środa, piątek
 16.00 - 18.00, ☎ 32-42

OSOBISTA: wtorek
 15.00 - 17.00

UL. WĘGŁOWA 1

OKAZJA! ★ OKAZJA!

MEBLE NA RATY

ZAKŁAD STOLARSKI

MIESZKÓW Rynek 26, ☎ 33

oferuje w cenie zbytu bez marży handlowej

☎ **mebleścianki**
 w cenie już od 2 850 000

☎ **zestawy kuchenne**
 w cenie już od 2 450 000

(f 966)

HURTOWNIA STALI

JAROCIN, UL. WĘGŁOWA 3, T. 22-89
 (na terenie Spółdzielni Ogrodniczej)

↓ **oferuje** ↓

- ▲ dwuteownik 100-180 w cenie 3900-4200 za kg
- ▲ ceownik 50-100 w cenie 4200-4400 za kg
- ▲ drut żebrowany i gładki w cenie 4000-4200 za kg
- ▲ rury czarne i ocynkowane w cenie 6500-35000 za mb
- ▲ kątownik od 40-50 w cenie 4500-4650 za kg
- ▲ grzejniki żeliwne w cenie 54000-72000 oraz węgiel w hurtowni Książ Wlkp., ul. Śremska 13, t. 150 w cenie: orzech - 640000 zł za tonę, kostka - 670000 zł za tonę, miał - 390000 zł za tonę

(f 932)



Wojtek Ossowski i jego folk

Co będzie się działo w wiosce folkowej w tym roku?

- Nikt nie wie co się będzie działo, bo traktujemy całą rzecz spontanicznie i do tej pory nie ma ustalonej kolejności zespołów. Wszystko będzie się działo spontanicznie. Pozwalamy sobie na luz i potrakujemy to folkowe święto tak jak kameralne spotkanie. Spotkanie, bo zespoły folkowe nie dają koncertów. Takie imprezy mają dwa oblicza: pierwsze - to część oficjalna, czyli gra na scenie; drugie - to rozmowy z ludźmi poza sceną. Każdy z nich jest ciekawy.

Czym różni się muzyka folkowa od folklorystycznej?

- To nie jest to samo, a ludzie nas mylą. Jeżeli folklorysta miałby kogoś zabić, to nie zabijał ani punka, ani metala, ale folkowca. Termin "folk" to granie muzyki radośnie w taki sposób, w jaki się ją czuje. Folklorysty nie mogą nam np. wybaczyć tego, że używamy gitary basowej. Twierdzą, że

muzyka folk jest prostytutką dostojnego folkloru i że robimy zamach na świętość. Natomiast my im mówimy, że wypychają muzykę do metalowej strumienki i że ten cały autentyzm jest "dmuchany w uszy" gdy ktoś twierdzi, że w życiu nie widział telewizora i nie słyszał Rolling Stonesów. Myślimy się wychowali na muzyce rockowej i nie zamierzamy tego ukrywać. Folk to muzyka grana przez młodych ludzi dla młodych ludzi, a tym tylko się różni od rocka, że nawiązuje do źródeł.

Jak ta różnica wygląda w brzmieniu?

- W ubiegłym roku podobał się np. zespół You Sloss. Poznałem ich w Londynie w momencie, kiedy debiutowali. Nie mieli żadnych krytyk i nie wiedzieli jak będą przyjęci. Nasza prężność trwa do dzisiaj. Rok temu mieli zagrać w wiosce folkowej jako nasza gwiazda. Wystąpili jednak na dużej scenie i zostali bardzo ciepło przyjęci. W folku gra się np. na elektrycznych dudach czy skrzypkach. Jeżeli będzie się grało nawet najfajniejsze rzeczy

Rolling Stones'ów na akordeonie i rozstrojonych skrzypkach a śpiewała będzie stara babcia to nikogo to nie ruszy. Trzeba to zagrać normalnie. Nie wnikamy w to czy jest to autentyczne, czy ma wartości poznawcze, czy tak było grane przed wiekami. Jedynym kryterium jest to czy nam się podoba czy nie.

Jak zespoły folkowe zbierają materiały do swojego repertuaru?

- Z Kolberga, z płyt i od siebie nawzajem. Niezależnie od tego jako zespoły grają muzykę: polską, andyjską czy celtycką, znają nawzajem swoje utwory i śpiewają je razem.

Czy w tym roku koncert także potrwa 12 godzin?

- Nie, zdecydowanie krócej.

Czy będzie Kwartet Jorgi?

- Nie, są obecnie w Wielkiej Brytanii, gdyby wioska folkowa była 8 sierpnia zdążyli przyjechać. Ale jest nowy zespół POLES APART. To jest dwóch akordeonistów, skrzypaczka i gitarzysta. Debiutowali dwa tygodnie temu w radiu, a to będzie ich debiut przed żywą publicznością. Zespół jest odjadowy. Dostali już propozycję zagrania z grupą CLANET.

A inne rewelacje w wiosce?

- LITTLE MAIDENS, NOCNA ZMIANA BLUESA I SIERRA MANTA. VARSOVIA MANTA nie zagra ponieważ mają kłopoty finansowe.

Za jakie pieniądze będą grały zespoły folkowe w Jarocinie?

- Za kosmetyczne stawki: zwrot kosztów podróży i kosztów utrzymania. Może wystarczyć na coś jeszcze.

Dlaczego Pan mówi że warto tu przyjechać do Jarocina?

- Dlatego, że przyjeżdża tu dużo zespołów rockowych i choć wieszane są na nich psy, niektóre grają naprawdę ciekawie i można tu znaleźć wiele inspiracji. Poza tym wszyscy tu mają szacunek dla swojego świata. Np. Maciej Rychły przyjechał rok temu w ogromnym kapeluszu. Obok niego usiadł punk z złotym irokezem. Popatrzyli na siebie z uznaniem "Ty fajnego masz czuba, a Ty, elegancki kapeluszek". Na ulicy np. w Warszawie byłoby to niemożliwe.

Czy traktujecie występ tutaj jako szansę promocji?

- Tak, jest to pewna szansa. Mamy własną publiczność która często nam zarzuca, że przyjechalismy do Jarocina. Ale Jarocin jest miejscem, gdzie kreuje się kultura. Na takich spotkaniach folkowych młodzi przygarniają polskie pieśni ludowe te, które odrzuciło pokolenie ich rodziców.

Czy wioska folkowa będzie stałym elementem festiwalu?

- Nie wiemy jeszcze. W przyszłym roku będziemy nad Wisią. Ale będziemy mieli własny festiwal folkowy już w przyszłym roku latem.

Jak się Pan zainteresował folkiem?

- 10 lat jeździłem i zbierałem polskie pieśni ludowe; 4 lata studiowałem etnografię i 11 lat muzykologię. Grałem też na kontrabasie jazz w grupie, która później przyjęła nazwę HOŁOY POŁOY. Potem odszedłem z zespołu; dałem im szansę zrobienia kariery, bo byłem najgorszym kontrabasistą jakiego można było sobie wyobrazić.

**Anna Sierpowska
Małgorzata Marek**

FESTIWAL PO WSZE CZASY

czyli Marek Kotański o jarocińskich rytmach

Jakie jest pańskie zdanie na temat jarocińskiego festiwalu - wielkiego spotkania na wielkim graniu?

- Jestem zachwycony ideą festiwalu jarocińskiego i różnymi próbami jej realizacji. Jarocin był, jest i będzie, gdyż jest to impreza straszliwie potrzebna młodym ludziom. I raduję się, gdy widzę tysiące młodych ludzi gromadnie słuchających muzyki i bawiących się na luzie. Cieszę się, że tak jest.

- W tym roku przyjechało na festiwal bardzo dużo młodych ludzi, młodzieży 13-15 letniej. Nie przyjechali na jarociń-

skie rytmy, a jeżeli już, to w mniejszości starsi słuchacze muzyki rockowej. Dlaczego?

- Na to składa się bardzo wiele czynników. Można tu mówić o negatywach Jarocina. O tym, że niekiedy bywa tu za ostro - młodzi ludzie zachowują się agresywnie. Odbijające się zadymy odpychają publiczność od festiwalu. Bo po co przyjeżdżać skoro ma być jakaś zadyma. Przyjeżdżający nie mają jeszcze tych informacji zwrotnych. Oni chcą przeżyć coś zbiorowego, dla nich Jarocin jako muzyka i Jarocin jako miejsce spotkania ma dużą wartość. Natomiast starsi zrazili się do niektórych zdarzeń rozgrywających się w czasie festiwalu, trochę może przeżyła im się ta atmosfera i chcieliby zobaczyć coś innego.

Dlaczego tzw. szeroka opinia publiczna uważa Jarocin za Mekkę wszelkiego zła?

- Ludzie, którzy tak mówią absolutnie nie wiedzą co się tutaj dzieje, szukają sensacji. Ja natomiast myślę, że jest tutaj "czysto". Oczywiście w tak dużej i różnorodnej zbiorowości zdarzają się sytuacje negatywne, niepotrzebne zresztą wyolbrzymiane przez mass media.

Po co pan przyjechał do Jarocina?

- Przyjechałem tutaj, by zobaczyć młodych, bawiących się ludzi oraz by grać atmosferę wokół koncertu "Niech świat się do nich uśmiechnie". Jest to impreza,

która organizuje w Warszawie (14 sierpnia) poświęcona dzieciom chorym na AIDS. Dzięki temu koncertowi chcemy zebrać "konkretnie pieniądze", które złożone w banku będą pracowały na te dzieciaki. To spotkanie przy muzyce służy ma jeszcze obudzeniu wrażliwości, wyczulenia na cierpienia bliźnich u młodych. Spowodowanie, by wyciągnięcie ręki do potrzebującego stało się naturalnym odruchem.

Czy pana zdaniem Festiwal w Jarocinie uczy jego uczestników czegoś pozytywnego?

- Aby odpowiedzieć na to pytanie trzeba byłoby przeprowadzić badania socjologiczne. Ja myślę, że młodzi ciągną tu do Jarocina "gromadami ciepła". Oczywiście zdarzają się eskcesy, które mrozą krew w żyłach. Myślę, że większość tych plusowych epizodów, kiedy młodzi dzielą się kawałkami chleba i okazują sobie przyjaźń, zostawia w nich pozytywny, silny i trwały ślad. Po prostu ROCK TO MUZYKA, która leczy, uczy i bawi. Po prostu Miłość, Przyjaźń i Muzyka. I dlatego też Jarocin powinien odbywać się "do zawsze" - nie może go zabraknąć.

Zajmuje się pan teraz organizowaniem pomocy ludziom chorym na

AIDS. Czy nie zapominają pa o narkomanii na rzecz wirusa HIV?

- To nie jest tak. Przecież to właśnie narkomania jest głównym powodem AIDS. Szacuje się, że ok. 50 tys. narkomanów w Polsce jest traconych. Większość moich pacjentów w domach "Monaru" to właśnie chorzy z wirusem HIV. Nie mogę zapomnieć o tych ludziach i ich chorobie. Muszę i chcę ich bronić przed wujującą z nimi opinią publiczną. Robię to już od 25 lat i będę to robił do końca moich dni. Nie mogę tak ich zostawić.

Czego chciałby pan życzyć Festiwalowi w Jarocinie?

- Chcę powiedzieć, że ten festiwal nie może być do końca żywiołowy. Myślę, że z roku na rok jest coraz lepiej. Zdaję sobie sprawę, że wielu poważnych ludzi jednocześnie słuchających bluesa pracuje nad tym, żeby ten festiwal był coraz cieplejszy. Życzę festiwalowi, aby był po wsze czasy właśnie autentyczny, ciepły, żeby się nie sprzedawał nikomu, aby tutaj mówiono i grano to co się czuje, żeby wytykano to co kłopotliwe a nagradzano dobre.

Rozmawiała Anna Sierpowska.

P.S. Zapraszam jarociniaków na warszawski koncert. I wy możecie pomóc dzieciakom.



W KONKURSIE FESTIWALOWYM nagrody (dwudaniowe obiady w pizzerii "Da Mauro"): wylosowali: Grzegorz Cichy, Klimontów (woj. krakowski); Katarzyna Szymendera, Jarocin, ul. Węglowa 13; Maria Ziętek, Jarocin, ul. Kasztanowa 420; Justyna Regulka, Zerków, ul. Krasieckiego 3; Natalia Pawlaczek, Jarocin, ul. Poznańska 4; Monika Szymendera, Jarocin, ul. Węglowa 13; Irena Pawłowska, Jarocin, ul. Wrocławska 7716; Iwona Wałkiewicz, Łuszczanów 38 b.

Do Anki i Eweliny z Otmuchowa

Anna Kucia i Ewelina Sekuła z Otmuchowa proszone są o zgłoszenie się w Komendzie Rejonowej Policji w Jarocinie (ul. Kościuszczy 29) po odbiór swoich bagaży. Policjanci odzyskali torbę podróżną, plecak i namiot.

PRZYCHODZIMY DO DZIEL SIĘ PRASADAM Z INNYMI

Hare Kryszna, Hare Kryszna Kryszna Kryszna Hare Hare Hare Rama Hare Rama Rama Rama Hare Hare - tak brzmią słowa Maha Mantry śpiewane przez członków Międzynarodowego Towarzystwa Świadomości Kryszny - Hare Kryszna.

Co roku w czasie festiwalu można spotkać w Jarocinie młodych ludzi, którzy stosując się do zasady: dzieli się prasadam z innymi sprzedają swoje wegetariańskie potrawy. W pobliżu małej sceny można było spróbować cipsy, które przyrządza się w następujący sposób: należy zmieszać dwie szklanki mąki, 1 łyżkę kminku, 1 łyżeczkę soli i pół łyżeczki proszku do pieczenia. Z tymi składnikami trzeba wymieszać 3 łyżki masła. Potem dodać pół szklanki wody. Wyrobite ciasto rozwałkować na grubość 3 mm i pokroić w niewielkie równoległoboki. Smażyć zanużone w oleju na złotobrazowy kolor. Smaczne są także cięsky zrobione z ciasta drożdżowego.

Tego lata do Jarocina przyjechali tylko pięciu członków Towarzystwa Hare Kryszna. W związku z tym nie będzie wspólnego śpiewania mantry, tańców i oglądania przedstawień teatru staroindyjskiego, czyli tego wszystkiego, co kojarzy nam się z ich działalnością. Jednakże pomimo niewielkiej liczby na pewno swą otwartości zjedną sobie wielu przyjaciół. Aby dowiedzieć się czegoś na ich temat wystarczy po prostu podejść i rozpocząć rozmowę.

Człowiekiem, który przyczynił się do rozpowszechnienia tej wiary poprzez założenie Towarzystwa Świadomości Kryszny był Śri Śrimad A. C. Bhakti wedanta Swami

Prabhupada. W 1965 roku przyjechał on do Nowego Jorku. Mimo braku pieniędzy szybko znalazł sobie wielu zwolenników. Pochodzili oni przeważnie z najbiedniejszych dzielnic. Człowiek ten nie ofiarował ludziom nic oprócz oczyszczania duszy poprzez śpiewanie mantry. Po to, aby jak najlepiej służyć Krysznie należy przestrzegać czterech regulujących zasad: wegetarianizm, nieuprawianie hazardu, nietoksykowanie się czyli zakaz stosowania wszelkich używek oraz nieuprawianie seksu poza małżeństwem. Swami Prabhupada jeździł po całym świecie ucząc ludzi filozofii wedyjskiej. Zawdzięczamy mu ponad 100 świątyń na wszystkich kontynentach. Miał on wielu uczniów. Najwytrwalsi z nich stali się z czasem mistrzami. Obecnie kontynuują oni dzieło nauczyciela.

Najbardziej popularną częścią filozofii wedyjskiej jest teoria reinkarnacji. Zakłada ona, że ciało ludzkie jest jednym z wielu siedlisk duszy w kole Sansary (narodzin i śmierci). Dlatego właśnie nie powinno się zabijać zwierząt. Wegetarianie rezygnują z jedzenia mięsa nie tylko dlatego, że jest to niezdrowe, lecz by nie zadawać cierpienia żadnemu stworzeniu. Dusza każdej istoty żywej jest częścią istoty Wszęchatrakcyjnego, czyli Kryszny. Nagrodą za służbę Najwyższemu jest uwolnienie duszy od narodzin, śmierci oraz chorób i przejście do świata duchowego, w którym żyje Kryszna.

"Nie jesteśmy fanatykami. My chcemy nikogo na siłę przyciągać" - mówi jeden z członków Towarzystwa - "Zachęcamy tylko ludzi do

świadomego intonowania mantry. Oni sami mogą się przekonać jak to zmieni ich życie". Nikt nie musi stać się wyznawcą Kryszny na zawsze. Nawet dzieci, których rodzice są członkami Towarzystwa mają możliwość wyboru. Zresztą ludzie ci nie krytykują innych wyznań. Uważają,



że nie ważne jak kto nazywa Najwyższą Istotę. Jest wiele imion, a tylko jeden Bóg.

Służba Krysznie pomaga ludziom. Śpiewanie mantry umożliwia zerwanie z alkoholem, paleniem, narkotykami.

Towarzystwo Świadomości Kryszny cieszy się w Polsce coraz większą popularnością. Istnieje w naszym kraju kilka ośrodków, w których mieszkają jego członkowie. Najwię-

kszym z nich jest "Farma" w Sudetach, w Czarnowie. Mieszka tam stale około 30 osób. Inne ośrodki: Kraków, Wrocław, Gdynia a w przyszłości być może Poznań. Dni upływają w nich według zasady "Proste życie - wzniosłe myślenie". Wypełnione są modlitwami, medytacją i wykładami mistrzów, a także obowiązkami, które przydzielone są każdemu z mieszkańców.

Wszyscy zainteresowani filozofią wedyjską mogą spotkać się z Towa-

rzystwem 12 bm. w Gdańsku, a 21 bm. w Czarnowie. Co roku 21 sierpnia obchodzone jest święto Janmasy. Związane jest ono z pojawieniem się Kryszny. Myśli uczestników święta skupiają się na Wszęchatrakcyjnym. Można oglądać spektakle teatru staroindyjskiego oraz tańce. Oprócz tego odbywa się uczta złożona ze 108 indyjskich potraw wegetariańskich.

Ala i As

PRZED WSZYSTKIM ROZTROPNOŚĆ

Pod koniec młodzieżowej Mszy św., która odbyła się w czwartek mogliśmy usłyszeć namowy duchowieństwa do podejmowania z nimi rozmów o nurtujących nas problemach. Zachęcana tymi słowami podszedłem do jednego z wielu księży wychodzących z kościoła. Przyznać muszę, że sprawiał wrażenie zaskoczonego tematem poruszanych przeze mnie spraw. Mimo wszystko jednak zdołałem się dowiedzieć, że Grupa Ewangelizacyjna jest z nami Jarocińskim festiwalu. Przyjechali tutaj aby zbliżyć się do młodzieży, pomóc im w odnalezieniu własnego "ja". Następnym powodem ich działalności jest zachęcenie ludzi do zrobienia pierwszego kroku w kierunku Boga. W tym celu starają się być otwarci; hodzą i namawiają. Podobno nie woią się. Według jednego z księży wśród przybyłych nie widzą ludzi

o agresywnym nastawieniu do otoczenia. Uważają, że młodzież nie jest zła. Starają się odkryć w niej to, co dobre. Mimo tych wzniosłych założeń nie chcą być nachalni i podchodzą do sprawy delikatnie. Młodzież - owszem, tłumnie otaczała kościół w trakcie Mszy św. Nabożeństwa, literatura i darmowy chleb z serem to może trochę za mało, aby przyciągnąć "młodych i gniewnych". Mimo wszystko księża są pewni swego; nie obawiają się konkurencji ze strony członków Towarzystwa Świadomości Kryszny. Według mojego rozmówcy, jeśli ktoś wierzy, to się nie lęka. A co ma zrobić, jeżeli nie wierzy, albo ma wątpliwości?

Na moje pytanie, czy widząc bijących się młodych ludzi podszedł do nich z miłością, odpowiedział: "Przed wszystkim roztropność".

Ala i As

"Dziwnie również jest stanowisko Kościoła. Nigdy nie myślałam, że ta instytucja może być wroga nastawiona do muzyki i młodzieży. Nie wiem, być może był to odosobniony przypadek, ale uczestnicząc w mszy w jednym z gzyzycznych kościołów słyszałam ostrą krytykę wykonawców i uczestników festiwalu jarocińskiego. Mieszkanie się Kościoła do wielu spraw jest zjawiskiem dość powszechnym,

ale dyktować młodym ludziom czego mają słuchać, to chyba lekka przesada. Zdaniem księdza, festiwal jest potrzebny jedynie po to, by ukazać głupotę i naiwność młodych, słuchających narkomanów chcących sprządnąć ich na złą drogę. Może niedługo będziemy zmuszani do wyboru między Kościołem a słuchaniem antychrystów".

Renata (Cieszyn)

LEK. MED. WOJCIECH MANISZEWSKI

GINEKOLOG

Ordynator Oddziału

Położniczo-Ginekologicznego w Jarocinie

przyjmuje: wtorek, czwartek 16.00 - 18.00
w gabinecie prywatnym, tel. 25-37

JAROCIN, UL. KASPRZAKA 9

(obok Szkoły Podstawowej Nr 5)

WAS Z MIŁOŚCIĄ

GRUPA EWANGELIZACYJNA

Przyjechali z całej Polski, jest ich wielu. Zanim zjawili się w Jarocinie przeszli "przeszkolenie", czyli reko-lekcje, które przygotowywały ich



duchowo. Są wśród nich osoby, które pochodzą z różnorodnych ruchów religijnych, ale są i tacy, którzy zwyk-le słuchali tutaj muzyki.

Grupa "E" nie przyjechała właściwie na koncerty - "Jesteśmy tu, by dawać świadectwo miłości". Nie chcą jednak działać schematycznie i stereotypowo. Co zatem robią dla tych, którzy tu przyjechali? "Rozma-wiamy indywidualnie, bo grupowa rozmowa często schodzi na błahe tematy i pomija prawdziwy cel". Sprzedają książki, prowadzą w JOK-u przechodniową bagażu, księża spo-wiadają w kościele, rozdają chleb kupiony za pieniądze zebrane w trak-cie Mszy.

Są sympatyczni, młodzi i uśmiech-nięci. Jakże stosują metody? "Naszą metodą jest głoszenie Chrystusa" - mówi jeden z noszących Dobrą No-winę - przyszył ksiądz - "Jeżeli ktoś niesie Go w swoim sercu i daje dru-giemu, to nie zwraca uwagi na meto-dy. Należy najpierw samemu napeł-nić się Chrystusem, by potem dać Go innym. Żeby było widać, że ty nie-siesz Chrystusa."

Co najbardziej razi rozmówców? "Wydaje mi się - mówi Żaba - że najbardziej boli to, iż oni nie znaleźli miłości. Oni są jej spragnieni. Ci młodzi ludzie czekają na rozmowy, na dialog z nami. Zwykle zaczyna się

agresywnie, lecz to znaczy dla nas, że chcą wyrzucić coś z siebie. Taka rozmowa daje zrozumienie. Oni częs-to mówią o zwykłych sprawach, które ich otaczają".

ROZMOWA CZŁOWIEKA, KTÓRY ZBLĄDZIŁ Z TYM, KTÓRY JEST NA DRODZE (podsłuchana)

"Wiesz, co mnie najbardziej dener-wuje - to ksiądz, który wymyśla kaza-nia na poczekaniu, spieszy się, nudzi. Ja go nūc nie obchodzę.

Nie możesz traktować kościoła jak instytucji. To nie jest instytucja, lecz coś większego, co wyraża sens na-szego życia.

Ale czemu musimy ciągle składać ofi-rę?

Na ofiarę można różnie patrzeć. Człowiek zawsze szuka szczęścia i dobroci. Jedni cierpienie tłumaczą jako ofiarę, jako coś złego. Powie-działbym, że cierpienie ma charakter subiektywny.

Człowiek obserwuje poczynania księży. Zdarza się, że dana osoba mu nie odpowiada - więc buntuje się i odchodzi. Jest wiele takich przypad-ków. Najważniejsze jest to, żebyśmy zaakceptowali Boga i Jego Kościół; to, że Kościół jest dla człowieka, jest mu potrzebny.

Człowiek zawsze ma świadomość tego, co wybiera. Może jej nie mieć wtedy, gdy wpadnie w jakiś nałóg

dzie. Wiem, że grają, udają kogoś innego. Ich wygląd jest formą prote-stu. Matka milczy, a ojciec tylko wypytuje czy jestem w ciąży, wyzy-wa od ćpunów i pijaczek. W życiu nie brałam narkotyków i jeszcze nie by-łam nigdy pijana".

Karolina (Czeladź)

"Wiesz, mam wielki problem. Moi starzy ciągle wysyłają mnie do koś-cioła, ale ja nie chcę tam chodzić. Oni jednak każą mi. Kurde, nie wiem co mam robić. Pomóż."

Krzysiek (Grajewo)

- ale w sytuacji, kiedy przed tym stał, miał świadomość i z pewnoś-cią sumienie mówiło mu: "Zastanów się, czy to jest dobre, czy złe - wy-bierz".

MSZA ŚWIĘTA

Ma swój specyficzny charakter. To nie jest normalna Msza. Księża są jacyś bliscy. To nie napuszone osoby głoszące kazania - tu jest ciekawie. Dlaczego?

Nie ma "kościelnego śpiewa", wszyscy są naprawdę równi... Śpie-

wa się piosenki, przy których nikt nie siedzi sztywno. Można klaskać, nawet tańczyć - po prostu czuć się szczę-sliwym! Kiedy następuje moment: "Przekażcie sobie znak pokoju", nie kiwa się głową "był do kogo", ale przekazuje się go uściskiem dłoni, chodzi się po całym kościele, dociera do wszystkich, i to jest niesamowite.

Księża? - nie stoją w prezbiterium za ołtarzem, starają się wyjść do lu-dzi. No i mają ciekawe kazania.

Ag



KIEROWANI POTRZEBĄ SERCA

Młodzież z Grupy Ewangelizacyjnej, która przyjechała do Jarocina pochodzi z różnych stron Polski. Lu-dzie ci przyjechali po to, aby mówić o wierze, o Bogu; aby pokazywać innym drogę do dobra, do miłości. Chcą rozmawiać o tym, co wydaje się być dla nich najważniejsze - o na-wróceniu. Na pytanie, dlaczego przyjechali właśnie do Jarocina od-powiadają, że mają tu szansę dotarcia do ludzi, których gdzie indziej by nie spotkali. Niektórzy młodzi tylko pod-czas jarocińskiego festiwalu i innych podobnych imprez ukazują swą praw-dziwą naturę. Tu można do nich podejść na ulicy. W innych okolicz-nościach byłoby to niemożliwe.

O powodach, dla których zajmują się tą działalnością mówią różnie. "W ludziach jest wiele zła. Oni błądzą. Często są zagubieni. Trzeba podać im pomocną dłoń, pomóc odnaleźć się w świecie, w Bogu." - mówi Ewa. I zaraz dodaje: "Mamy im do zaof-erowania ogromny skarb - szczerą modlitwę." Ewa przyjechała tu przy-bliżyć ludzi do Boga, ponieważ zro-zumiała, że nie można się zamykać, stać na uboczu. Przez dwa lata, mimo że była otwarta na sprawy wiary, nie przekazywała jej innym. Teraz zro-zumiała swój błąd i chce pomagać tym, którzy mają wątpliwości.

Członkowie Grupy Ewangelizacyjnej wspominają jednak, że boją się podchodzić do niektórych ludzi. Twierdzą, że ci, którzy odkryli w so-bie potrzebę porozmawiania o Bogu sami do nich przyjdą zachęteni do tego w czasie mszy. Unikają jednak dużych grup ludzi, pewnych siebie, agresywnych.

"Czuję w sobie dobro i chcę to przekazać innym" - powiedział Piotr. On i ci wszyscy, którzy odczuwają podobnie wychodzą do ludzi, by przekazać to, co w ich sercach jest najlepszego. Chcą to zrobić najlepiej jak potrafią.

Ala i As

VIDEO FILMOWANIE

Jerzy Czemeńko

Jarocin, ul. Wrocławska 168

Zgłoszenia:

KSIEGARNIA "POD RATUSEM"
t. 30-84 w godz. 10.00-18.00

(I 905)

"W domu cholerny rozłam. Starzy nie chcieli mnie puścić na Odjazdy. No problem - po prostu zwałam. Stara wariowała, mało brakowało a uciekłabym naprawdę. Ale teraz znowu nie można wytrzymać. Od-kład brat uciekł z domu (po tygodniu zmusiłam go do powrotu). Teraz od czasu do czasu upija się, a matka przypadkiem poznała jednego z mo-ich kumpli - nie mam życia. Moi znajomi mogą przestraszyć, ale tyl-ko swoim wyglądem. Włosy albo do ramion albo iroczek, skóry i glany. Piją, palą, klną i lubią robić dymy. Ale są to naprawdę wartościowi lu-

UCZYMIY SIĘ ŻYCIA

(Rozmowa z Siemionem i Kacprem z PROLETARYATU)

Który to już raz będziecie w Jarocinie?

Prywatnie, Kacper i ja, czyli Siemion, na festiwalu jesteśmy obecni z dwuletnią przerwą od 1983 roku. Byliśmy tu od razu jako zespół, ale była to zupełnie inna muzyka... zabawa... i w ogóle były to zupełnie inne czasy. Miałem uczulenie od wódki! To były czasy! Teraz nie da się tak pić: wątroba wyśiada. Sztuczna nerka, sztuczna wątroba, sztuczne serce.

Festiwal rozwija się czy upada?

Ismieje. Chyba nie upada. Ma lekkie wzloty, ale upadków nie ma. Od "wojny" na pewno nie jest gorszy.

Nadal nie jest miejscem konfrontacji z tym co się dzieje w świecie.

Z jednej strony to bardzo dobrze - blado byśmy wypadli. Choć wydaje mi się, że w tej chwili już nie jest tak źle. Gdyby to jednak zdarzyło się wcześniej, to zamieniliby się w międzynarodowy festiwal, gdzie polskie zespoły nie miałyby wiele do powiedzenia. Wtedy byłaby dopływ informacji muzycznej z Zachodu. Wtedy wybrani, których było na to stać mieli płyty. Dziś, pod względem muzycznym jest tak sobie, ale technicznie mamy dużo lepsze grupy. Dziś więc taka konfrontacja nie wypadłaby chyba tak źle. To co pokazuje PMN wydaje się nader przeciętne, przynajmniej na mnie nie robi większego wrażenia.

Wydać mi się, że polski rock'n'roll jest trochę sztuczny, pozbawiony korzeni i jednocześnie bardzo hermetyczny, mało czytelny dla zachodniego odbiorcy.

To zależy od muzyków, którzy tworzą tę muzykę. Jest u nas jednak kilka zespołów całkiem dobrze rozumianych na Zachodzie. Jeśli człowiek od najmłodszych lat słucha tego samego z czym styka się Anglik czy Amerykanin, to wie na czym to polega. Natomiast jeśli wzrasta w klimacie kujawiaków, polskiego folkloru a potem TOP ONE, to ma słabsze szanse aby stworzyć coś, co trafi do zachodniego odbiorcy, chyba, że na zasadzie: O! Jakie to śmieszne!

A wy czego słuchacie? Czego słuchalście zanim zaczęliście grać?

Mam takie stare płyty: the Beatles, Elvis Presley, "flower power". Pisałem po tych płytach ówkiem i dostawałem po rękach od mamy. Tę muzykę mam w pamięci. Tak... zaczynałem od "starej" amerykańskiej i angielskiej muzyki. Od Hendrixa też. Potem były różne takie rzeczy. Beatlesi do tej pory robią na mnie silne wrażenie... Zeppeliny, Black Sabbath... muzyka bluesowa, której jestem maniakem.

Ta muzyka jest wciąż inspirująca. Natomiast gdy biorę płytę jakiejś polskiej kapeli z lat 80-81...

Oj! To był chyba najgorszy okres dla polskiej muzyki.

...to nie się nie dzieje, żadnych emocji...

Wszystko ciągle ulega jakimś przewrotom. Wybrałem akurat najgorszy okres dla polskiej muzyki.

Kapele były wtedy przereklamowane, były na prawdę słabe i wtórne. Dopiero teraz jest nieco lepiej. Wcześniej dla mnie nie było nic. Nic w tym dziwnego, że bierziesz taką płytę i jest ona tylko kawałkiem winyli. Najgorsze były lata 80-85. Wszystko było jednym wielkim plagiatem.

Wydać mi się, że jeszcze gorsze były lata 70-te?

Ja wtedy w ogóle nie słyszałem polskiej muzyki. Tylko kojarzę sobie lata 80-85 jako wstyd przed światem.

Wy też tak graliście?

My uczylimy się grać. Nie graliśmy jak Exploited, ani jak Police, ani jak Sex Pistols. Graliśmy to, co nam do głowy wpadło. I dlatego to nie miało odbioru. Wtedy, gdy wybiegał zespół, który wzorował się na Exploited, GPH, Sex Pistols czy the Clash to znajdował odbiorców, tylko to było dobre.

A teraz?

Teraz też gramy po swojemu. Ci ludzie z Zachodu, którzy interesują się nami uważają nas za oryginalny zespół. Nigdy nie usiłowaliśmy nikogo koplować.

Wielu uznaje waszą ostatnią płytę za płytę roku. Jesteście z niej zadowoleni?

Mamy wobec siebie i innych wysokie wymagania. Nie wiem czy będę z naszej trzeciej płyty zadowolony za dwa lata. Chciałbym zrobić coś dużo lepszego. W każdym razie płyta jest krokiem do przodu ale wciąż jeszcze nie osiągnęliśmy swojego celu. Pracujemy.

Trzeba dużo słuchać aby dobrze grać...

Tak, ale zależy z jakim założeniem. Słucham bardzo różnej muzyki, po to aby uniknąć powtarzania cudzych pomysłów. To jest tak jak z pisaniem książek. Pisarze na ogół dużo czytali. Muzycy powinni dużo słuchać i dużo grać. Między pisaniami a komponowaniem jest wiele podobieństw.

Ale nie sposób uwolnić się od wpływów.

Oczywiście. Hendrix był niezwykle oryginalny, ale sam słyszał nagrania z których wiele zapożyczył, na których się wzorował ale nadal temu nowy wyraz. I dlatego trwale zapisał się w historii n'r.

Pomógł mu w tym jednak technika, dzięki której uzyskał nowe brzmienie.

Są to jednak efekty brzmieniowe, które tak naprawdę tkwią w palcach. Zobacz ile ludzi stać dziś na zakup sprzętu lepszego niż ten, którym dysponował Hendrix, a nikt nie jest w stanie zagrać tak jak on...

Był taki Steve Ray Vaughan...

...tak jak Keith Richards. On też gra tylko na elektrycznej gitarze. Wielu muzyków w Stanach stać na takie gitary i wzmacniacze, ale Richards jest unikatowy. Znam człowieka, który na pewien okres zniechęcił mnie do grania na gitarze. Na mojej gitarze i wzmacniaczu dwie rzeczy dwóch różnych gitarzystów: Keitha Richardsa i Johna Lee Hookera i za każdym razem, nie zmieniając ustawienia, gitara brzmiała zupełnie inaczej. Dla mnie było to dowodem, że wszystko leży w palcach. Hendrix po prostu wspaniale grał na gitarze a to, że potrafił pięknie kręcić gałkami, to tylko dodatk. On na czymkolwiek zagrałby, zagrałby tak samo.

To charakterystyczne, że nie tylko ty powołujesz się na Hendrixa, Richardsa, i że są to Anglosasi.

A na kogo się tu i tam można powołać?

Nalepa..?

Słuchałem Nalepy i robił na mnie kolosalne wrażenie. Potem, już przestałem, gdy usłyszałem amerykańskich bluesmanów. I to było dla mnie odkrywcze. Co by nie powiedzieć, Nalepa wprowadził swoisty klimat, choć nie do końca swój.

Dużo jest zawiści w polskim środowisku. Jakos nikt nie powołuje się na rodzime antecedence.

Uważasz, że to jest zawiść?

Nie spotkałem się jeszcze w Polsce

z taką sytuacją jaką na wspólnym występie podczas Live Aid for Africa stworzyli George Throgood i Bo Diddley. Ten pierwszy wykryczał najpierw przed widownią, że to co robi zawiście, a temu drugiemu. A potem zaczęli gitarowy dialog.

To mogła być zwykła kokieteria. Chociaż w tym przypadku mogła to być prawda, bo Bo Diddley jest jednym z najlepszych znanych mi gitarzystów. W Polsce nie ma takich sytuacji bo:

- nie widzę nikogo... dla mnie tu! w Polsce nie ma takich sytuacji bo: - nie widzę nikogo... dla mnie tu! w Polsce nie ma takich sytuacji bo: - nie widzę nikogo... dla mnie tu! w Polsce nie ma takich sytuacji bo:

- żaden ze starszych naszych muzyków, który uważa się za gwiazdę nigdy nie wystąpi z młodszym muzykiem ze zwykłej puchy - tego nie można nazwać zawiścią. Oni uważają się za tak wielkich i ważnych, że to jest trochę żalonne.

Kiedy się ogląda koncert naprawdę wielkich rockmanów - takich encyklopedycznych nazwisk, to widzieć lekkość, autentyczną przyjemność grania, tym bardziej uderzającą gdy funkcjonując osobno, spotykają się niekiedy na wspólnym występie z czego czerpią nieukrywana satysfakcję.

Dlatego, że w ludziach grających w Polsce nie ma pokory. Oni nie są wielcy - oni uważają się za wielkich. Ciekawe jaka byłaby sytuacja między takim naszym "wielkim" a tamtejszymi rzeczywistymi gigantami rocka. Wyobraź sobie naszych "wielkich", którzy tam występując z tą swoją nadętą miną bufona. Ile jest pokory u tamtych muzyków. U nas jest albo gwiazdorstwo albo pozerstwo. Nie ma im radości tworzenia ani emocjonalnego stosunku do grania. Może tym ludziom potrzebna jest bardziej otoczka tego grania niż sama muzyka? Tamci przyznają, że chodzili im o szmal, ale byli wariatami na punkcie grania rock'n'rolla. Oni chcieli coś sensownego zrobić aby zarobić pieniądze. A uzyskanie statusu gwiazdy przychodziło niekiedy ku ich zaskoczeniu. Taki Jeff Beck nie krępije się stanąć z Buddy Guy'em i powiedzieć: - To jest mój mistrz! A Guy może objawiać zaskopiatanie tym, że kolega go promuje. Tam wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że dla wszystkich jest miejsce na szczycie. Nie tak jak u nas, że jak jest ostry czubek i jak wejście na niego jeden, to inni muszą spadać. Dziwnie to wszystko jest u nas.

Czy oprócz was jest jeszcze ktoś godny uwagi w Polsce?

Problem polega na tym, że ja polskiej muzyki słucham od przypadku do przypadku. Z tych powodów, o których mówiłem. Mnie osobście bardzo się podoba wiele piosenek Armii z "Legendy". Robią na mnie wrażenie, na przykład "Podróż na wschód". Ciekaw jestem jaki to był mój odbiór na Zachodzie. Nie mam wyczucia, bo nigdy na Zachodzie nie byłem.

Jak widziś nasz polski rynek?

Fajna zabawa. To są kumple. Wszyscy bawią się w granie. Mieszkamy w małym miasteczku. Specjalnie przyjechać też w innych zespołach nie mamy, jedynie znajomych. Jak to wygląda od środka nie jestem w stanie powiedzieć. Zanim zacząłem grać, będąc na zewnątrz, wszystko wydawało mi się takie dziwne i fajne.

Komuś z małego miasteczka trudno jest się wybić?

Oczywiście łatwiej to zrobić w War-

szawie, tam jest centrum, tam jest większe źródło ludzi zajmujących się muzyką, promocją itd. My zaczęliśmy od wydania sobie kasety, która trafiła do ludzi. Sędno sprawy tkwi chyba jednak nie w tym, że nie mieszka się w Warszawie, lecz że nie ma się ciekawych pomysłów na muzykę, albo że nie ma kogoś, kto potrafiłby zapewnić jej skuteczną promocję.

Czy można mówić, że w Polsce istnieje promocja polskich zespołów?

To wszystko się zaczyna i wszyscy się uczą. Co raz więcej słychać o polskich zespołach ale to się dopiero rozwija.

Przy tym jest sprawa piractwa. Tych, którzy spiknęli się, na przykład w Opolu, z firmą BRAVO objęło swoistą anatemią.

Do piractwa mamy taki stosunek jak poszkodowany do złodzieja. Widziałem na wydanych przez firmę TAKT, różne inne i zostaliśmy przez niektóre "firmy fonograficzne" okradzeni z niezłych pieniędzy... To są chyba ci, którzy nie wytrzymali w pewnym momencie finansowo.

To są przykładowo T.LOVE, SOY-KA...

On może sobie na wszystko pozwolić. Choć to różnie wygląda. Nas wyruczono ze wszystkich klubów w Pabianicach, bo doszli do wniosku, że jak jesteśmy w telewizji i wydaliśmy płytę, to jesteśmy tacy bogaci, że stać nas już na to aby kupić swoje rezydencje i w niej grać. A my nie jesteśmy bogaci. Ale nie jest dobrze, że zespoły pomagają piratom.

W tej chwili jest taka sprawa w Jarocinie, że niektórzy chcieliby wystąpić, ale nie wystąpią bo są bojkotowani za to, że się sprzedali piratom.

Nie wiem... jeżeli wszyscy tak postanowili. Jest w tym jakaś racja, bo jeśli wszyscy mają się zjednoczyć przeciwko piractwu to może trzeba sięgnąć po radykalne metody. Są dwa środowiska: jedno jest środowiskiem muzyków, a drugie jest plotkarsko-opiniotwórcze. Muzycy niekoniecznie wiedzą wszystko o sobie. Albo to ktoś wymyślił albo... Sytuacja jest dziwaczna.

Czy wystąpiłbyście z T.Love mimo tego, że są objęci bojkotem za występ w Opolu?

Nie wiem... jeżeli myśleliśmy o tym. To jest sprawa do zastanowienia. Uczymy się życia, tolerancji, usprawiedliwiania a nie surowego oceniania. Nie wiadomo co ich do tego zmusiło. Możliwe, że nie zagrałibyśmy gdyby to miało okazać się nie fair w stosunku do innych.

Dlaczego przyjeżdżacie do Jarocina?

Bo przyjeżdżaliśmy tu od dawna i chyba Jarocin dla nas najwięcej zrobił. Poza tym jest tu fantastyczna atmosfera. Są tacy, którzy się boccą na organizatorów i dlatego tu nie występują. My wychodzimy z założenia, że organizatorzy nie robią tego dla siebie a dla ludzi. My chcemy grać dla tych ludzi. Wszystko co dzieje się poza muzyką jest dorabianiem do idei ideologii. To mi nie leży. Myślę kategoriami muzycznymi a nie politycznymi. Do Jarocina przyjeżdżamy dla muzyki i dla tych, którzy jej słuchają. Jest to największy festiwal w Polsce. Jeśli ktoś określa go jako syf to może nim powodować zazdrość, albo nie udało mu się to przyjechać. Ci, którzy nie mają odbiorców gotowi są wszystko negocjować. Gdy zdobędą publiczność - wszystko gra.

Jarocin powinien więc zachować charakter kultowy?

Powinno to być festiwal rockowy, kultowy i międzynarodowy. Powinno być łagodne obyczajne.

Narazie to hasło "Miłość, Przyjaźń, Muzyka" jest trochę na wyrost. Muzycy nie bardzo się kochają, fani też.

Ja mam jednak nieco inne wrażenie, bardziej optymistyczne.

Rozmawiał Hieronim "Ronnie" Ściągacz wspomagany przez Beatę Frąckowiak.

„RÓBTA CO CHCETA” OD KUCHNI

„RÓBTA CO CHCETA”, CZYLI RO-KENDROŁOWA JAZDA BEZ TRZY-MANKI Z tej właśnie okazji zaprosi-liśmy troszkę gości. Są już goście? Kto jest? - pyta Jurek Owsiak zasiadając za długim, białym biurkiem zawalonym listami.

- Pani Władzia! Pani Władzia! Pani Hania, pan Bogdan, pan Janusz, pan Paweł, Iw...wona, „Jaskółki” - zaanonsowani, wtłaczają się w kilkumetrową przestrzeń ograniczoną czterema białymi ścianami, wylewnie witając Jurka.

Wbiega Iwona.

- Stop. Stop, stop - krzyczy Walter Chelstowski - Jeszcze raz, tylko teraz policjant całuje Jurka (ha! ha! ha! - chóralny śmiech).

- Ciszta na planie! Możemy grać.

★★★

Scenariusz programu jest skrawkiem papieru, na którym ktoś napisał: początek, piosenka, koperta - było tak, czy są muzycy - zaraz będą, piosenka, wchodzą muzycy, piosenka, dzieci a koperty + koszulki. finał do Jarocina (motor). Wszystko robi się na żywo! Wiele pomysłów rodzi się w trakcie nagrania. To jest totalna improwizacja. Jest wesoło. Czasem nerwy puszczają przy kolejnym powtarzaniu sceny, która nigdy jednak nie wychodzi tak samo.

Panowie, tu się czasami pracuje! Walter Chelstowski przypomina, że niepoważny program wymaga poważnego wysiłku. Nawet notorycznie wesoły Jurek Owsiak bez zająknięcia gani pana Bogdana:

- Panie Bogdan, pan nie je tego ciasta. Przecież tak nie można! To jest ciasto - rekwiżyty, za sto tysięcy złotych, które przeznaczone jest dla tabunu gości, ludzi z DAABU, PROLETARYATU, I WANT YOU, KSU, WILKÓW, SE-DESU, itd. itp. Ale dopiero po nagraniu.

★★★

Pan Bogdan, zwany tu „PICKWICKIEM” - gwiazda programu „Róbta co chceta” został zauważony przez Jurka na rogu alei Solidarności i ulicy Jana Pawła II, jest inwalidą drugiej grupy, rencistą. Kiedyś

pracował w spółdzielni inwalidów. W programie robi dla pieniędzy (stawka za godzinę - 80 tys.) i dla samozadowolenia. Przepytuje znajomych na okoliczność programu czy raczej swojego w nim udziału. W poniedziałek martwi się czy znajomi włączyli już telewizory - tym razem wyjątkowo w sobotę. Mówi, że jest to jego pierwsza praca, która sprawia mu satysfakcję, szczerze żałuje, że program trwa tylko 25 minut.

Gdyby go było stać, chętnie przejechałby do Jarocina. Ma nadzieję, że zostanie wysłany na koncerty służbowo. Zastanawia się czy piosenkarka Jarocka ma związek z Jarocinem, bądź czy Jarocin ma związek z Jarocką.

Jurek Owsiak jest dla niego szefem, toteż pan Bogdan wypowiada się o nim ostrożnie; woli powiedzieć, że Jurek to solidny facet, niż wprost odpowiedzieć na pytanie - czy lubi Owsia.

★★★

Praca przy programie „Róbta co chceta” tak wciąga, że staje się inspiracją do twórczości poetyckiej pana Bogdana:

CZY TO WIETA CZY NIE WIETA
WŁĄCZTA TELEWIZOR - LEPSZY NIŻ GAZETA
BĘDZIE PROGRAM „RÓBTA CO CHCETA”

A KIEDY NAWET WŁĄCZTA TELEWIZOR NA RATY
TO MYŚLIŁA O DZIAŁALNOŚCI PANI BEATY
A ZEGAR WCIĄŻ TYKA I TYKA - MOŻE POZNATA „PANA PICKWICKA”

A KIEDY ZA ABONAMENT WIĘCEJ ZAPŁACITA
TO ZA TO TERAZ WIĘCEJ WIDZITA

Odkąd w telewizorze zaczęto pokazywać pana Bogdana - wzrosły opłaty za abonament. Zatrudnianie gwiazd zawsze mocno obciąża budżet!

★★★

W piątą godzinę nagrywania programu do studia przychodzą goście, specjaliści, niezwykajni: półtoraroczna Kasia z osobą towarzyszącą - swoją mamą i czteroletni Piotrek - przywieziony prosto ze szpi-

tala przez opiekującego się nim lekarza.

Jurek ma dryg do dzieci. Kasia przylgnęła do jego torsu osłoniętego koszulką z nadrukiem „Róbta co chceta” i nie wykazuje chęci powrotu do mamy. Piotrek na kolanach doktora nie czuje się gorzej niż u taty.

Dzieci mają za sobą poważne operacje serca, sfinansowane z pieniędzy fanów i twórców rock'n'rolla. Na tle zwartego trójszeregu utworzonego przez „Jaskółki”, gospodynie domowe, uczennice, malarzy pokojowych, policjanta oraz

„A co do dyktand, to ostatnio na klasówce z polskiego podpisałem się - Jurek Owsiak i dostałem cztery!”

Adam

nadrealistycznych postaci muzyków rock'n'rollowych dzieciaki wyglądają jeszcze bardziej niepozornie.

To jest zwariowany program, robiony na wariackim papierach i w wariackim tempie. Tu się wszystko może zdarzyć...

Rockowa jazda bez trzymanki zmienia się w spacer z dziećmi i ich wózkami. Jest prawie jak w programie „telewizja nocą”. Sielankowo i melancholijnie. Opowieść doktora o ratowaniu życia dzieciom z ciężkimi wadami serca, za pieniądze pochodzące z handlu rock'n'rollem wygląda prawie jak muzyków, niejedną, mimo młodego wieku, naznaczonych intensywnymi przeżyciami. „Wilki” szczerzą zęby w uśmiechu, „Sedes” nie jest odróżający. Są szczęśliwi Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, która ma do spełnienia misję pozyskania tancerzy pogo dla darowania życia kilku kolejnym dzieciakom.

Beata Frackowiak i Hieronim „Ronnie” Scigacz

„Wybacz mi, że nie pisałem tak długo. Ale uwierz mi - cholernie trudno jest pisać mając rękę i nogę na wyciągu.”

Dariusz (Cieklin)

„Jurek, napisz oświadczenie dla moich starych, bo zapowiedzieli, że jeżeli kupię swoje głany, to wyrzucą mnie z domu. Więc napisz, że głany zapobiegają płaskostopiu i koślawieniu się palcy, że dzięki wygodnej cholewce uniemożliwiają zwichnięcie, skręcenie i złamanie nogi. No proszę, zrób coś bo Stenka i Janusz nie chcą widzieć swojej córki w głanach”.

Bruxelka (Kraków)

Wszyscy przyszli zrobić ostatnie przed „Jarocinem” wydanie przebojowego programu Waltera Chelstowskiego i Jerzego Owsia „RÓBTA CO CHCETA” czyli rro...okendrolowa jazda be.ez trzymanki.

★★★

- Ciszta na planie!
- Kochani to była piosenka, to była piosenka. To jest dzisiaj dwudziesty piąty odcinek programu

Przed oficjalnym, każdego roku tuż przed oficjalnym rozpoczęciem Festiwalu Muzyki Rockowej, w Jarocinie Ośrodka Kultury odbywają się przesłuchania zespołów, które zakwalifikowały się z kaset oraz tych, które odpadły lub tych, które nie zgłosiły się do konkursu wcześniej i teraz korzystają z dobrodziejstw "drzwi otwartych". W tym roku przesłuchania rozpoczęły się o godzinie 10.00 w niedzielę 2 sierpnia, a więc na cztery doby przed godziną "zero". Dwa pierwsze dni to szansa dla odrzuconych z kaset i tych, którzy kaset nie przysłali i w bezpośredniej prezentacji na żywo próbują przekonać jury o swoich umiejętnościach i granej muzyce. A z muzyką jest całkiem, całkiem O.K.

Od momentu otwarcia się naszego kraju na świat rockery z miast i miasteczek dokładnie śledzą najciekawsze wydarzenia i zjawiska dokonujące się w muzyce rockowej po tamtej stronie Renu. Często w JOK-u czułem się jakbym na chwilę został przetransportowany w okolice amerykańskiego odjazdu o wszystkim wszystko

KROTKI SZKIC Z PRZESŁUCHAŃ

mówiącej nazwie Seattle, czasami do narkotyczno-robotniczych dzielnic angielskiego Manchesteru, innym znowu razem do słonecznej Kalifornii. Oczywiście były również momenty zażenowania, kiedy na scenie pojawiało się pospolite obscenizmstwo - zespoły, które w nieco bardziej brutalnej formie ale odwołujące się do tych samych zaściankowych gustów i potrzeb jak Top One. Zdecydowanie w odwrocie jest muzyka punkowa, a wielki renesans przeżywa metal z jego wszystkimi trash, speed, death odmianami. Dziwi mnie natomiast wręcz skandaliczny brak kapel reggae i kapel bluesowych. Dwie-trzy, które się pojawiły nie załatwiają sprawy.

Przejdźmy jednak do konkretów. Najbardziej przebojowym zespołem wśród tych, które przez cztery dni grały w JOK-u niewątpliwie był Dom ze Stalowej Woli. Po ich drugim występie na ulicach Jarocina kilkakrotnie słyszałem próby śpiewania przez uczestników przesłuchań piosenki pt. "Marihuana". Dom to w prostej linii kontynuacja starych, dobrych tradycji heyowskich podanych w bardzo nowoczesnej formie - szczególnie słychać to w grze sekcji rytmicznej. Czasami mamy do czynienia z podziałami a la Beastie Boys w łączniu z Aerosmithem w przerzuceniu na Pearl Jam, czasami kawałek prostej przebojowej wibrującej rockowej miłości rodem z lat siedemdziesiątych. Nad wszystkim czuwa charyz-

matyczny wokalista jakby żywcem przeniesiony z dawnych dobrych czasów Długich Włosów. Podejrzewam, że gdyby Jarocin'82 dokładnie odzwierciedlał przypisane mu hasło Miłość, Przyjaźń, Muzyka to Dom zdobyłby nagrodę publiczności... ale to już zupełnie inna historia.

Wśród 18 zespołów zakwalifikowanych na Dużą Scenę, cztery reprezentują metal. Tylko cztery, ponieważ na skutek polityki programowej (żeby wszystkim coś tam podpasowało) nie było miejsca dla następnych czterech Hutników. A zapewnił Was. Bez żadnego obciachu, co najmniej dziesięć kapel metalowych mogłoby zagrać na stadionie i na pewno nie odbyłoby się to ze szkodą dla festiwalu. Metale przede wszystkim są świetnie przygotowani merytorycznie. Nie są to kapelałki. Dbałość o image, ruch sceniczny, demoniczny byłby stanowią już na starcie o sile rodzimych metalowych zespołów. Jeśli jeszcze dodamy umiejętności w operowaniu instrumentami to mamy do czynienia z maszyną trudną w zatrzymaniu. Na szczególną uwagę zasługują Hellias z Krakowa i Dead Infection z Białegostoku. Najlepsi moim zdaniem są Bloody Butcher z Piły w Górnej i Christ Agony z Morąga. To ci, którzy walczyli na Dużej Scenie i wcale od nich nie gorsi Rigor Mortis z Płocka (najbardziej oryginalna kapela z metalowych zespołów w Jarocinie), Alastor z Kutna oraz Incest z Olsztyna, którzy zaprezentowali się w Amfiteatrze.

Z grup punkowych przez sito eliminacji przedarły się dwie kapela Strajk z Płocka, moim zdaniem najlepsza grupa grająca ten gatunek muzyki - młodzi kolesie, którzy w przyspieszonym tempie próbują zdobyć swój własny Mt. Everest i chyba są niedaleko szczytu. Druga kapela to CaCa z Jawora. Mocne dźwięki, mocne gardło, zamykam oczy i tak jakbym siedział na próbie Proletariatu.

Zupełnie inne odczucia miałem słuchając jarocińskiego Syjonu. To już starzy znajomi festiwalu. Kołysanie końca nie ma kiedy "regalowy" z Syjonu są na scenie. Pozytywne wibracje obecne są również podczas występu dwóch kapel z zachodniego Pomorza - Fly Virgin z Gryfina i Hey ze Szczecina. Zespoły te do swoich słowiańskich żył wpuściły trochę najlepszych krwi ze znakomitych laboratoriów Seattle i Manchesteru. Myślę, że jeśli mówimy o eksporcie polskiego rock'n'rolla nie możemy zapomnieć o tych dwóch kapelach.

Na Stadionie zabrakło niestety kilku zespołów, które według mnie już za chwilę, za chwilęczkę odniosą sukces i Jarocin miał im pomóc. No cóż, nie tym razem. Szczególnie zawiedziony jestem brakiem na Dużej Scenie kapeli ze Szczecina Dum Dum. Doskonały wokalista, barwa głosu, dynamika, ekspresja i zachowanie na scenie - Ameryka!!! Dum Dum wygrali festiwal w Kielcach w tym roku, w Jarocinie spotkała ich przykra niespodzianka, ale jestem pewien, że odżyją już wkrótce we Francji, gdzie zostali zaproszeni jako jeden z pięciu świeżo odkrytych zespołów europejskich. Gratuluję! I życzę więcej szczęścia niż w Polsce.

Uważam, że wszystkie zespoły niedocenione, te które odpadły lub nie grały na Dużej Scenie nie powinny padać duchem. Jarocin to przede wszystkim zabawa, przygoda, a nie manna z nieba. Nie ma czego żałować. Nagroda dla zwycięzcy jest niczym w porównaniu z dobrym samopoczuciem tych, którzy po prostu uczestniczą w festiwalu ot tak - dla sportu!

Osiemnaście kapel na Dużej Scenie można było zamienić na osiemnaście kapel z Małej Sceny i też byłoby fajnie. Więc nie ma powodu do załamania i obrażania się. To tyle. Do przyszłego roku. Cześć!

Piotr Klaff



Paweł Jerzycki PSYCHIATRA

REJESTRACJA przyjęć
od 27 LIPCA
telefoniczna
poniedziałek, środa,
piątek
16.00 - 18.00, t. 32-42
osobista: wtorek
15.00 - 17.00
UL. WĘGLOWA 1

SPECJALISTYCZNE GABINETY LEKARSKIE

Jarocin, ul. Wrocławska 92B
(wejście od Os. Konstytucji 3 Maja)
GINEKOLOG-POŁOŻNIK
lek. med. A. Chojnicki
piątek 16.00 - 18.00
CHIRURG-UROLOG
lek. med. A. Kułakowski
poniedziałek 16.00 - 17.00
NEUROLOG
(dzieci i dorośli)
dr med. M. Pietrzak
czwartek 16.00 - 17.00
(f 752)

Amory w stylu Rambo? W czwartkowe popołudnie na ulicy Marchlewskiego dwie postawne punkowy pobili się o przystojnego bruneta. Nie wiadomo jednak, czy chłopak ten zdecyduje się na utrzymanie blizszej znajomości, z którą z tych rezolutnych panienek.

Czy w Jarocinie zabraknie jacek? W czasie trwania festiwalu młodzi ludzie kupują większe ilości tego kurzego przysmaku, aby - jak powiedzieli - zrobić sobie festiwalowe fryzury. Czyżby w Jarocinie miała powstać ulepszona wersja "Wash and Go"?

Nagły przypadek amnezji? Jeden z uczestników festiwalu nocował pod drzwiami sklepu drobiarskiego. Po przebudzeniu poszedł na koncert, a plecak pozostał.

Jarocinianie zapewniają maksimum bezpieczeństwa uczestnikom festiwalu. Trzeźwawie nie chcieli powiedzieć gdzie znajduje się basen, obawiając się, że chce ona rozstać się z życiem.

Skandal gotowy! Szaleły miejskie na Rynku zapraszają od 6.30-18.00. Czyżby później nie wolno już było w Jarocinie siusiać?

Muzyki słuchał również w Jarocinie półtoraroczny Amadeusz z Kalisza, który przyjechał tu z rodzicami. Nie chciał jednak powiedzieć, która z kapel podobała mu się najbardziej.

Raz w roku otwiera swoje podwoje "Hotel pod Ratuszem". W tym roku przyjęto około stu gości. Warunki nie są co prawda najlepsze, ale przynajmniej nie trzeba płacić.

AGENCJA "VERA"

Jarocin, Al. Niepodległości 19a
tel. 28-44

oferuje do sprzedaży
detalicznej i hurtowej
PLYTY COMPACTOWE
(ponad 700 tytułów
muzyki poważnej
i rozrywkowej)

ZESTAWY SATELITARNE

- indywidualne
- minizbiornice dla 4, 8, 16
odbiorców z pełnym
dostępem

p o l e c a
P.H.U. "ALDAR"
Jarocin, ul. Lipowa 17
☎ 28-90

HURTOWNIA SYROPÓW WIELOOWOCOWYCH W 11 SMAKACH

ŁADUNEK POWROTNY
22 tony kryte
na trasie Lublin - Poznań
Rzeszów - Poznań
2 - 3 kursy tygodniowo
MIESZKÓW,
UL. RADLIŃSKA 35

Wojtek Owczarek: Gramy od roku 1987, od listopada. Koncertowaliśmy, mieliśmy różne problemy. W 1989r. nagraliśmy płytę - IRA (jeszcze w starym składzie: Kuba Phucisz - gitara, Dariusz Grudzień - bas, Artur Gadowski - vocal, Tomasz Bracichowicz - klawisze, Wojtek Owczarek - perkusja). Kiedy postanowiliśmy nagrać drugą płytę, doszedł do nas Piotrek Łukaszewski, który jest świetnym gitarzystą.

Piotr Łukaszewski: Od tego momentu nagraliśmy 150 koncertów, wszystkie super udane, sprzedaliśmy 150 tysięcy kaset, z tego 100 tysięcy - piraci.

Kuba Phucisz: Nowa płyta będzie dopiero w przyszłym roku...

O lansowaniu prowincjonalnego zespołu

Kuba: Nie patrz na mnie, patrz na niego! On jest z prowincji!

Wojtek: Do niedawna trzeba było być w Warszawie, żeby być popularnym.

Piotr: Nas nie lansują, my się sami lansujemy, nagraliśmy płytę i dobrze ją sprzedajemy.

Wojtek: W telewizji ostatnio trochę się pokazujemy, ale w radiu puszczaą nas mało!

O finansach

Wojtek: Dziewczyny nas utrzymują, jesteśmy żigolakami.

Piotr: Mów za siebie. Jak gramy koncerty, to mamy pieniądze. Jak nie gramy, to nas zamrażają do następnego koncertu.

Kuba: Trzeba powiedzieć, że mamy dużo pomagają.

Z IRA ROZMOWA NIEKONTROLOWANA

Piotr: Przez piratów jesteśmy około 100 tysięcy kaset do tyłu - czyli około 100 milionów. To wystarczający powód, żebyśmy ich "kochali".

O festiwalu w Jarocinie

Kuba: My byśmy nie spali po nocach, gdybyśmy nie zagrali w Jarocinie.

Piotr: Rok temu w czasie naszego koncertu nie było źle, wręcz przeciwnie. Przy pierwszym numerze było umiarkowanie, przy drugim było

ciepło, a przy trzecim było gorąco - czyli tak jak trzeba. Ludzi należy rozbudzać, nie musi być tak, że zespół wychodzi i od razu ma stuprocentową akceptację.

Kuba: Wystawimy dwie kasy do sprzedaży i dwie płyty kompaktowe (IRA, MÓJ DOM), dodatkowo będzie trochę koszulek, program zagramy raczej stary.

Wojtek: Czekajcie na nas w Jarocinie. W tamtym roku było świetnie,

a w tym będzie jeszcze lepiej. Będą koszulki, pluszowe misie i dmuchane długopisy.

Kuba: I wibratory dla nadgorliwych...
Rozmawiała Aleksandra Pilarczyk

Aktualny skład IRA:

Kuba Phucisz - guitar
Artur Gadowski - vocal
Piotr Łukaszewski - lead guitar
Piotr Sujka - bass guitar
Wojtek Owczarek - drums



JANERKA

...Nie jestem zwolennikiem żadnych festiwali, jednak każda okazja do grania jest dobra. Jeżeli potrzebny jest muzykom i publiczności Rock Jarocin, niech będzie. Jedno jest istotne: Jarocin dostarcza możliwości zagrania przed publicznością ekstremalnie wartościową. Ona oczekuje tego, co ja chcę jej dać, a ja daję z siebie wszystko i nie przejmuję się określeniami, jakimi nazywa się imprezy, na których gram.

Na tegorocznym Rock Jarocinie zagram z grupą DINGHI nowy program, zupełnie nowe kompozycje doprawione bardziej znanymi kawałkami.

(Lech Janerka)

Zbigniew Bujak o festiwalu

ROCK' N' ROLL TOWARZYSZY MI OD WSZESNEJ MŁODOŚCI

Czy Jarocin jakoś istnieje w pańskiej świadomości?

Jarocin? No chyba od początku, to znaczy jeszcze kiedy się ukrywałem, był głównym miejscem spotkań przy muzyce, różnej muzyce. I różnych ludzi.

Tak. I nadal jest. Nadal zresztą życie polityczne jest burzliwe. Być może Jarocin jest nadal zaworem bezpieczeństwa.

Nie pojmowałem "Jarocina" jako wentytu bezpieczeństwa. To jest może raczej znakomite miejsce, gdzie można zobaczyć. Przekonać się jak i czym żyje młodzież, jak

myślą, co myślą, czego chcą słuchać. Dla mnie trochę Jarocin taką rolę spełniał. Zawsze bywali tam nasi znajomi, zawsze ich wypytywałem o wszystko. Nie tylko, gdy działałem w podziemiu, ale również w ostatnich latach.

Rock' n' roll coś dla Pana znaczy?

Tak. Rock'n'roll towarzyszy mi od wczesnej młodości. W ostatnich kilkunastu latach pojawiło się tyle nowych kierunków, jak choćby reggae, z czym spotkałem się w pierwszych dniach stanu wojennego. U kogoś, u kogo się ukrywałem, słuchałem

tej muzyki zresztą w najlepszym wydaniu, jakie w owym czasie było dostępne. Trochę metalu. Ten stary, dobry rock'n'roll - to tylko cząstka całości. Z drugiego biegu muzyki lubię też country. Ten gatunek w Jarocinie chyba nie występuje?

Raczej nie. Czy jednak dzisiaj znajduje Pan czas na rock'n'rolla?

Czasem zupełnie nieoczekiwanie polityka i rock'n'roll sąsiadują z sobą. Czasem decyduje to o formacie samych polityków. Przypomina mi się takie wydarzenie związane z królową Elżbietą II, której muzykę zaśpiewali i zagrali coś, co dla niej byłoby normalnie obraźliwe: "Królowa jest brzydka, królowa jest wstrętna". Gdy się zbliżyła zademonstrowała kilka tanecznych kroków utrzymanych w rytmie tej muzyki, czym zjednała sobie natychmiast sympatię widzów.

W ostatnich latach doszło do głosu nowe pokolenie polityków. Ci ludzie wyrażają inną estetykę muzyczną. Prezydent Vaclav Havel jest przykładem znanym. Przyjazd Rolling Stones na jego zaproszenie w czasie, gdy Lech Wałęsa mógłby powołać się na jubileusz "Solidarności", zrobić podobnie - zjednał mu wielu sympatyków.

Dokładnie tak jest. Myślę, że u nas będziemy mieć do czynienia z bardzo zachowawczym, a nawet groźnym stanowiskiem wobec inności. Również różnicowanie form kulturowych jest rodzajem bogactwa.

wa. Jeżeli ktoś zada sobie trud, aby choć troszeczkę wnikać w to, skąd się to bierze, dlaczego to się pojawia - to dojdzie do bardzo ciekawych wniosków. Stać go będzie wtedy i na tolerancję i na akceptację. Mam wrażenie, że my, niestety, mamy do czynienia z tendencją odwrotną.

Zacytuje Panu pewien tekst: "Dzięki festiwalom Jarocin kojarzy się (...) z miejscem dewiacji i upadkiem obyczajów".

Ha!Ha!Ha! Myślę, że ci, którzy tak piszą powinni posłuchać samych mieszkańców Jarocina, bo oni najwięcej wiedzą na ten temat. Z tych wypowiedzi, które ja cytuję wynika, że mają oni jednak dużo tolerancji w sobie.

Paradoks polega na tym, że ten tekst jest fragmentem wypracowania zredagowanego przez Koło Emerytów i Rencistów NSZZ "Solidarność" w Jarocinie.

Ha!Ha!Ha! O! Rany. Ale się załapała. Zapewne przypomina pan sobie I Przegląd Piosenki Prawdziwej w 1980 r. w Gdańsku. "Solidarność" zależało wtedy na sprządzeniu Boba Dylana, Leonarda Cohena, Franka Zappy, Micka Jaggera - symboli kontestacji. Nie przyjęli tylko wskutek trudności organizacyjnych. Dziś ludzie z Solidarności głoszą takie bzdety, jak cytowałem.

Niestety, tak jest. Dla wielu moich kolegów wszystko to jest wielkim kłopotem. W pewnym momencie okazało się, że mają wpływ na bieg spraw, nie są do tego przygotowani. Wszystkie obietniczki związane z pracą, życiem, mieszkaniem, elementarnymi zacytowani sprawami nie są spełnione i zaczynają się w tym momencie pytania, na które już od ponad dwóch lat nie umiemy znaleźć odpowiedzi. I wtedy znów w młodych ludziach nie widzi się już sojusznika, jest kłopot, widzi się ich jako przeciwników.

Punkt widzenia zależy więc jest od punktu siedzenia.

Na to wychodzi.
Rozmawiał Hieronim „Ronnie” Ścigacz

ZAKŁAD PRODUKCYJNO-HANDLOWY

WITASZYCE
AL. WOLNOŚCI 42

☎ 230

oferuje do sprzedaży

★ CEMENT 350

★ atrakcyjna cena

★ możliwość dowozu

Zapraszamy odbiorców
indywidualnych i hurtowych

(f 912)

STACJA PALIW „GALON”

UL. ŚW. DUCHA 118B

OFERUJE:

Etyline 94 - 7250 zł na 1 l

ON - 4600 zł za 1 l

PONADTO

pełen asortyment olei
produkcyjnej polskiej
i renomowanych firm zachodnich

Zapraszamy

w godz. 6.00 - 19.00

w soboty 6.00 - 14.00

DOJAZD: przed POM-em w lewo

NOC FESTIWALOWA Z POLICYJNEGO SAMOCHODU

Jest czwartek 6 sierpnia - pierwszy dzień festiwalu. Niedawno minęła 23-cia. Przez uchylone okna do budynku Komendy Rejonowej Policji w Jarocinie wdziera się dźwięk syren. Jeden z policjantów, z którymi siedzę w pokoju, chwytając słuchawkę. "Wszyscy w napięciu oczekujemy wiadomości o przy-czynie alarmu. Wreszcie na pytające spojrzenia poda odpowiedź: "Pali się stóg w Lubinie Małym i las w Tarcach." Te wydarzenia nie mają związku z festi-wałem. Wszyscy się uspokajają. Jak na

się odrębnym, festiwalowym rytmem. Przez główną bramę wejściową ciągle ktoś wchodzi, ktoś wychodzi. Wokół wejścia stoją, siedzą lub leżą ci, którzy nie mają za co wejść bądź przyszli popatrzeć (mieszkańcy Jarocina). Od czasu do czasu kolejna osoba kupuje karnet. W pewnej chwili trzy dziewczyny, które właśnie nabyły bilety pod-chodzą do "Nyski" i wypisują je na szybę policyjnego samochodu. Żaden z funkcjonariuszy nie zwraca na to uwa-gi. Sieniankę przerywa komunikat do-

u wracamy na stadion. Przy zamku w pa-rku stoi kilkanaście samochodów z nu-merami rejestracyjnymi różnych województw. W amfiteatrze ciemno i głucho. "Dziupla" zamknięta. Policjanci w sto-jącym koto stawu "Tarpanie" podrze-miają. Przy stadionie żadnych zmian. "Mój dom murem podzielony." - dobie-ga ze sceny. "Prawa strona nigdy się nie budzi, lewa strona nigdy nie zasypia" - śpiewa "Kult". Na masce samo-chodu policyjnego, obok którego stoję, leży kilka darmowych egzemplarzy czasopisma "Spokania". Od czasu do czasu znika kolejna sztuka. Trzeci, mo-że już czwarty raz tą samą drogą przy-chodzi ten sam pieszy patrol. Poroz-mawiają z kolegami i znów obejdą swój teren. Radiostacja milczy jak zaklęta. Czyżby coś nawaliło? Nie, to festiwalo-wi goście są tacy spokojni. "Może poje-dziemy na pole namiotowe?" - propo-nuje policjantom. Jest jeszcze za wcześ-nie, jedynie nieliczni uczestnicy kon-certów na "Dużej Scenie" wracają do namiotów. Przy bramie miasteczka służ-ba porządkowa sprawdza karty mel-dunkowe. "Tak spokojnie jeszcze nie było. Nie ma nawet żadnego zgłoszenia kradzieży." - mówią do nas. Ciągłe

meldują się nowi mieszkańcy pola na-miotowego. W rowie przy bramie śpi kilka osób. Dziewczyna z chłopakiem jedzą kolację z puszek, a może to już śniadanie? Ten sam biały kundel, który biegał przed stadionem pojawił się też tutaj. Chyba zgubił pana. Po raz kolejny jedziemy na stadion, później okazało się, że to już ostatni raz. W bramie zaczynają przeważać wychodzący. Idą pojedynczo, w "parkach", grupach kil-ku, kilkunastu, bądź kilkudziesięciu-osobowych. Ubrani i uczesani bardzo różnorodnie. Część kieruje się na pole namiotowe, większość do miasta, gdyż tam porozbijali swoje namioty korzystając z gościnnych ogródków jarocinaków. Powoli zaczyna świtać. Na stadionie pozostają już tylko najwytrwalsi. Policjanci przy bramie też są już zmęczeni. Co pewien czas któryś z nich układa się wygodnie. Jest już po piętej, kiedy Jurek Owsiak kończy czwartkowy kon-cert. Zaprasza wszystkich na dzisiaj, O 10.00 rozpocznie się granie na "Małej Scenie". Ci, którzy dotrwali do końca spieszonym krokiem zdążają do namiot-ów. Pozostało im niecałe pięć godzin snu.

Jacek Kaliszczak



razie policja nie może narzekać na te-gorocznych gości festiwalowych. Jed-nak pomimo bezkonfliktowego zachowania fanów rocka stróżę porządku nie próżnują. W neutralnych punktach stoją policyjne "Tarpany", "Nyski", czy nawet "Stary". Po ulicach chodzą trzyosobowe piesze patrole. Jest rów-nież kilka samochodów, które od czasu do czasu objeżdżają miasto. Jednym z nich jedziemy spod Komendy na Rynek. Po drodze mijamy kilku młodych ludzi z plecakami. Część idzie w kierunku pola namiotowego, inni na dworzec. Czyżby już wyjeżdżali? Dojeżdżamy do Rynku. W oczach rzuca się dziwna pustka, potem wielkie ilości beładnie porozu-conych śmieci. Pod Ratuszem śpią nieliczni przyjeźdźni. Dyżurujący na Rynku funkcjonariusze policji i Straży Miejskiej nudzą się wyraźnie. Wychodzimy stamtąd kierując się na stadion. Po dro-dze sami żywej duszy. Dopiero zapeł-niony samochodami parking przy res-tauracji "WB" przypomina, że właśnie odbywa się w Jarocinie festiwal. Im bliżej stadionu tym więcej ludzi. W jego bezpośrednim sąsiedztwie życie toczy

się odrębnym, festiwalowym rytmem. Przez główną bramę wejściową ciągle ktoś wchodzi, ktoś wychodzi. Wokół wejścia stoją, siedzą lub leżą ci, którzy nie mają za co wejść bądź przyszli popatrzeć (mieszkańcy Jarocina). Od czasu do czasu kolejna osoba kupuje karnet. W pewnej chwili trzy dziewczyny, które właśnie nabyły bilety pod-chodzą do "Nyski" i wypisują je na szybę policyjnego samochodu. Żaden z funkcjonariuszy nie zwraca na to uwa-gi. Sieniankę przerywa komunikat do-

DO GARÓW

W piątek, raptem niecałe pięć godzin po NOCY PIÓROPUSZY, rozpoczął się kolejny dzień przesłuchań w amfiteatrze. Pewnie wczesna pora i zmęczenie sprawiły, że niewielu słuchaczy dotarło do amfiteatru. A szkoda, bo LEV TOTOLTOY całkiem nieźle radził sobie ze sprzętem. Grali ostrą, trochę mroczną, czadową muzykę. Na dodatek żona LVA - Justyna miała niezły głos. To był dobry początek piątkowego koncertu. Później było gorzej, bo okazało się, że ZBUNTOWANY KALORYFER ma tylko ładną nazwę. Pienienki z dwóch damskich kapel (przez grzeczność nie wymieniam nazw) wyraźnie pomyliły się z powołaniem. Polecam do przemyslenia fragment tekstu VAVEL UNDERGROUND: "Mój gary! Do kuchni, mój gary!" Następne kapele, mimo że męskie, nie były lepsze. Ot, kilka godzin słuchania nudnych, pozbawionych wyrazu zespołów.

Przez ten cały czas powoli zbierała się metalowa publiczność. Nie było ich wielu, akurat tyłu, żeby zaznaczyć swoją obecność. Później, w czasie koncertów thrasho-wców, metalowe dziewczyny i me-talowi chłopcy wykonywali swoje ... pogo. Tak jak punki, z tym, że

dla urozmaicenia wprowadzali swoje głowy w ruch obrotowy. Pewnie w ten sposób chcieli zrzu-cić z włosów kurz, który wznicał w czasie tańca.

Spośród thrashowych kapel uwagę zwrócił na NEXT. Dziw-ny był ten ich thrash, całkiem przyjemna muzyeczka. Można było tego posłuchać. Trochę inaczej było podczas występu kolejnych thrashowców - chłopców z kapeli LASTWAR. Oni postawili na wi-dowiskowość. Wokalista ryczał, to znaczy: śpiewał zgodnie z wymo-gami sztuki, głowy wirowały, pió-ra rozwiane. Ładne to było. Chło-paki strzelili też ze cztery razy z kapiszonów. To już robi wrażenie. Poza tym jestem pełen uzna-nia dla piosenkarza zespołu IN-CEST. Beknięcia o takiej głębi wyrazu, zresztą wykonywane w konwencji cold death thrash, są wielką rzadkością. Czasami sam takie wydaję, ale zdarza się to tylko po wypiciu bardzo zimnej i silnie nagazowanej pepsi-coli.

Piątek w amfiteatrze był bardzo ciężkim dniem. Silne słońce plus thrash to prawie pewny udar móz-gu. Nie wiem, jak udało mi się wyjść z tego bez szwanku.

Dariusz Pilarczyk



„Gazeta Jarocińska”

REDAGUJE ZESPÓŁ: Beata Frąckowiak, Jacek Kaliszczak, Aleksandra Pilarczyk, Piotr Piotrowicz, Władysław Staśkiewicz (redaktor naczelny), Bogdan Udzik, Janusz Zwierzyci

STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ: Leszek Bajda, Eugeniusz Czarny, Ewa Kosiłowska, Marek Marciniak, Tomasz Mikolajczak, Hieronim "Ron-nie" Scigacz, Artur Pawlak

WYDAWCA: Spółka Wydawnicza "ALDUS"

DRUK: Zakład Poligraficzny WWP, 60-164 Poznań, ul. Ziębicka 16

ADRES REDAKCJI: 63-200 Jarocin, ul. Węglowa 16, tel/fax 37-60

BIURO OGŁOSZEŃ: 63-200 Jarocin, Rynek Ratusz, tel. 23-14 (kierownik - Regina Blaszcak), czynne poniedziałek, środa, czwartek: 12.00 - 16.00, wtorek, piątek: 10.00 - 16.00, sobota: 10.00 - 12.00.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam, ogłoszeń i rubryki "Sygnały od Czytelników". Anonimów nie publikujemy. Materiałów nie zamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

